DZIENNIK POPOŁUDNIOWY

Echo KRAKOWA

AC

Nr 181
11 IX
CENA 2 ZŁ.

IM MNIEJ REAKCJI — TYM SILNIEJSZA POLSKA

Istnieje na Zachodzie brak zrozumienia dla odbywających się w środkowej Europie i południowo-wschodniej Europie przemian społeczno-politycznych. Brak ten równa się negacji. Reakcja zachodnia, a raczej jej czołowi przedstawiciele przeistoczyli się jakby w nowoczesnych Jogów. Uważają, że wystarczy nie chcieć, by inaczej rzeczy się działy, niż to było ich zamiarem, a wszystko w świecie odwróci się. Jogowie uczyli się różnych magicznych sztuczek przez wmawianie w siebie czegoś, co było poza naturą ludzką. Głodny mówił, że nie jest głodny, nieszczęśliwiec upierał się, że nigdy dotąd nie przeżywał większego szczęścia. Tak też obecnie postępują reakcyjni politycy. Starają się zakląć porządek rzeczy, by stanął w swym rozwoju.

Popierają pretensje Grecji do posiadłości bułgarskich, by móc spekulować bułgarskim tytoniem. Litują się nad Włochami, a myślą: Tito musi upaść, Tito musi upaść... Negują demokrację ludową w Polsce, a chodzi im o to, by móc ją zastąpić rządem o randze rządu kolonialnego.

Nie to jest jednak najważniejsze w tej filozofii dyplomatycznych Jogów. Zasadnicze jest to, że chcą widzieć systemy ludowe w środkowej i południowo-wschodniej Europie jako twory słabe. Potrząsają więc bombą atomową i grożą, że wybuchnie, jeśli ktoś sprzeciwi się terrorowi.

Historia lekceważenia rewolucji liczy już jednak prawie trzydzieści lat. Tyczyło to wtedy bodajże tylko stosunku do Związku Radzieckiego. Wróżono upadek, wróżono klęskę, a tymczasem na odwrót — przyszło wspaniałe zwycięstwo. Obecnie historia powtarza się. Dawniej uważało się, że wraz z usunięciem możnowładztwa, obszarników i fabrykantów znika automatycznie baza patriotyzmu w narodzie. Że od tej chwili rozpoczyna się defetyzm i dezercja. To dawało przekonanie o pozornej słabości Związku Radzieckiego i swojej przewadze. Okazało się, że filozofia Jogów chybiła.

Obecnie się sądzi, że kluczem do panowania nad światem jest bomba atomowa. Niemcy też głosili, że mają najlepszą broń, najbardziej niszczącą. No i cóż — nawet, gdy faktycznie tak było — zaczęli przegrywać. Przewaga techniczna broni radzieckiej ma swoje miejsce znacznie później, niż Stalingrad. A jednak broń jest znacznie słabsza od miłości wolności i nienawiści do najeźdźców.

Nie chcę przez to powiedzieć, że Anglosasi mają obecnie przewagę broni technicznej. Natomiast właśnie Anglosasi popełniają ten sam błąd sprzed lat. Technika nie zna monopolu. Błąd popełniają także Anglosasi, jeśli chodzi o Polskę. Wynika to z lekceważenia jej siły. A siła ta będzie wzrastać. Nie pomogą zaklęcia i pobożne życzenia: czym mniej będzie w Polsce reakcji, tym dynamiczniejszy będzie naród, tym większy będzie patriotyzm. **(wm)**

W kilku wierszach

W Bułgarii 95 proc. ludności opowiedziało się za republiką.

Samoloty greckie naruszają ciągle jeszcze granice jugosłowiańską.

8 września naród radziecki obchodził uroczyście „dzień czołgistów".

Strajk marynarzy w USA rozszerza się.

Min. Bevin przybył z Paryża do Londynu.

Żydzi i Arabi bojkotują konferencję londyńską w sprawie Palestyny.

Dalsze próby bomby atomowej zostały odwołane.

REWOLTA MIESZKANIOWA W LONDYNIE

Bezdomni zdobywają luksusowe hotele

LONDYN (PAP). Przeszło 1.500 osób reprezentujących 500 bezdomnych rodzin londyńskich, zajęło siłą wielki blok składający się z niezamieszkałych lokali luksusowych. Wśród ulewnego deszczu przybywały ze wszystkich stron i dzielnic Londynu grupy bezdomnych — przeważnie młode małżeństwa, niosąc pościel i inne niezbędne przedmioty.

Niektórzy przyjechali taksówkami, załadowanymi meblami i sprzętami gospodarczymi. Akcja była widocznie zorganizowana na szeroką skalę i w ciągu 10 minut tysiąc osób (400 rodzin) dostało się do wnętrza gmachu i zajęło poszczególne lokale. Wspomniany blok stoi w reprezentacyjnej dzielnicy Londynu i podobno znajdujące się w nim lokale miały być wynajęte za komorne, wynoszące powyżej 10 funtów szterlingów tygodniowo.

Dozorca wezwał policję natychmiast po rozpoczęciu tej oryginalnej inwazji. Policja pomogła jedynie ludności. Inspektor policyjny polecił przygotować dla niej gorące napoje. Zarząd wielkiej restauracji dostarczył dla wszystkich herbaty. Członek partii komunistycznej okręgu londyńskiego, Denis oświadczył: „dostatecznie długo czekaliśmy, aby tego rodzaju domy zostały zamieszkałe przez bezdomnych. Mamy nadzieję, że akcja podjęta dzisiaj przez 1.500 Londyńczyków przyczyni się do zwrócenia uwagi na istnienie takich mieszkań". Tego samego dnia w godzinach późniejszych poszukujący dachu nad głową znaleźli dalszych 9 miejsc, w których stoją przedwojenne domy lorda Ilchester-Moray. W domach tych zainstalowało się 20 rodzin.

Londyński komitet partii komunistycznej wydał w poniedziałek oświadczenie wyjaśniające niedzielne zajścia, w których 500 bezdomnych rodzin zawładnęło mieszkaniami w dwóch najzamożniejszych dzielnicach Londynu. W oświadczeniu tym powiedziane jest, że musiano przystąpić do tej akcji, ponieważ niektóre rady miejskie, szczególnie we wspomnianych zamożnych dzielnicach, nie stosowały wszystkich swych możliwości w kierunku rekwizycji niezamieszkałych budynków i oddania ich bezdomnym. Komuniści twierdzą, że w tej chwili w Londynie przeszło ćwierć miliona rodzin oczekuje na mieszkania.

Przegrupowanie wojsk angielskich na Bliskim Wschodzie

KAIRO (TASS). Według doniesień pisma irackiego „Istoklial", do Iraku przybyło w ostatnich czasach ogółem 5 dywizyj wojsk brytyjskich. Poruszając tę samą sprawę bagdadzki dziennik „Saut al Ahali" stwierdza, że część wojsk brytyjskich skoncentrowana została głównie w As Sabich nad rzeką Hor Abdulla.

Zdaniem kół politycznych w Iraku, pozorną ewakuacją pewnej liczby wojsk z Basry usiłuje się wywołać wrażenie, jakoby z kraju tego władze brytyjskie postanowiły w ogóle wycofać swe siły zbrojne. W rzeczywistości natomiast Anglicy rozlokowują je jedynie na terytorium Iraku, nie chcąc większej ilości żołnierzy trzymać w jednym miejscu.

WIEC PROTESTACYJNY

przeciw wystąpieniu ministra Byrnesa

Dziś, o godz. 16-tej odbędzie się na Rynku Głównym, wielki wiec protestacyjny przeciwko wystąpieniu ministra Byrnesa, który zapowiedział odrodzenie Niemiec, poddając tym samym w wątpliwość granice Polski na zachodzie. Przemawiać będą: dowódca OW gen. Więckowski, oraz przedstawiciele partyj politycznych. Na wiec, który będzie manifestacją całego społeczeństwa krakowskiego, wzywa się wszystkich mieszkańców miasta, by swoim przybyciem i postawą dali wyraz woli całego narodu, co do niezłomnego stanowiska przynależności Ziem Odzyskanych do Macierzy.

Po wiecu sformuje się pochód, który uda się na groby poległych w dziele wytyczania naszych granic nad Odrą i Nysą żołnierzy.

Szkoci występują przeciwko andersowcom

LONDYN (PAP). Na zebraniu związku zawodowego transportowców w Edynburgu delegaci protestowali przeciwko planowi osiedlania Polaków w Szkocji. Uczestnicy zebrania uchwalili rezolucję, w której czytamy m. in.: „Rząd powinien wstrzymać się z realizacją planu osiedlenia żołnierzy polskich w tym kraju. Protestujemy przeciwko projektowi sprowadzenia do Szkocji Polaków w chwili, gdy Szkoci nie mają zapewnionych mieszkań i nie mogą otrzymać odpowiedniej pracy. Zgłaszamy nasz protest, gdyż część wojsk polskich walczyła po stronie niemieckiej i dopiero po kapitulacji przeszła na stronę aliantów. Mamy prawo wątpić w ich szczerą lojalność wobec demokracji"

„Złoty wiek Ameryki"

NOWY JORK (TASS). Agencja „United Press" donosi z Portland: W czasie zjazdu amerykańskich weteranów wojny senator Pepper oświadczył, że od śmierci prez. Roosevelta Stany Zjednoczone kierują się wręcz fałszywą polityką zagraniczną. W depeszy o wystąpieniu sen. Peppera na nieoficjalnym posiedzeniu leaderów demokratycznych, agencja „Associated Press" donosi, że według Peppera korzystając z Kanału Panamskiego Stany Zjednoczone nie mogą odmawiać Związkowi Radzieckiemu podobnego korzystania z cieśniny Dardanelskiej. „Wiele ogłupiałych ludzi twierdzi, — oświadczył Pepper — że powinniśmy się przygotowywać do nowej wojny. Są to ci wszyscy, którzy dostali pomieszania zmysłów na punkcie „złotego wieku Ameryki, możliwego do zrealizowania rzekomo tylko przy pomocy imperializmu".

Anglicy wstrzymali prąd dla Francji

PARYŻ (RDF). Francuskie ministerstwo wydało komunikat, w którym oznajmia, że począwszy od 1 września Francja nie otrzymuje już importowanego prądu elektrycznego, pochodzącego z angielskiej strefy okupacyjnej Niemiec. W ten sposób Francja zostaje pozbawiona jednego miliona kilowatów, które otrzymywała dawniej każdego dnia.

Panama domaga się zrabowanych terenów

NOWY JORK (TASS). Jak donosi korespondent agencji „Associated Press" w Panamie, odbyła się tam wielka manifestacja antyamerykańska, domagająca się zwrotu wszystkich baz panamskich, jakie wbrew umowom do tej pory zajmują jeszcze Stany Zjednoczone.

W czasie manifestacji ludność panamska niosła wielkie transparenty z napisem: „Albo zwrot baz, albo skierujemy skargę do ONZ"!

Benesz w Bratysławie

PRAGA (API). W niedzielę przybył do Bratysławy prez. Benesz wraz z małżonką. Ludność miasta witała go entuzjastycznie. Prezydent z balkonu pałacu słowackiej Rady Narodowej dziękował tłumom za serdeczne przyjęcie. Prez. Benesz podkreślił zadania, jakie stoją przed Czechami i Słowakami w dziele odbudowy ojczyzny. Następnie prezydent odbył konferencję ze Słowacką Radą Narodową, która dotyczyła zagadnień polityki wewnętrznej i zagranicznej Czechosłowacji.

Włochy chciały zatopić swą flotę

PARYŻ (API). Prasa francuska komentowała w poniedziałek artykuł moskiewskiej „Prawdy" o zamiarze zatopienia przez Włochy okrętów, które mają być przekazane sojusznikom. Zgodnie z oświadczeniem „Prawdy", pewne koła marynarki włoskiej, nastawione wrogo przeciwko sojusznikom z admirałem Decourtem, szefem sztabu marynarki na czele, przygotowują się do zatopienia okrętów, przeznaczonych przez traktat pokojowy do przekazania aliantom. Dziennik podkreśla, że wszyscy komendanci tych okrętów otrzymali tajny rozkaz, nakazujący im w odpowiednim momencie zatopienie okrętów.

Autor artykułu przypomina, że na sesji Rady ministrów spraw zagranicznych w dniu 24 czerwca Mołotow podkreślił, że jest rzeczą konieczną zawiadomienie rządu włoskiego, iż jest całkowicie odpowiedzialny na wypadek umyślnego zatopienia lub uszkodzenia okrętów przez załogi włoskie i że w takim wypadku Włochy zmuszone będą do zastąpienia tych okrętów innymi, pozostawionymi im przez traktat pokojowy okrętami. W odpowiedzi minister Bevin stwierdził, że nie widzi potrzeby ostrzegania rządu włoskiego, gdyż dowództwo brytyjskie przedsięwzięło potrzebne kroki i uprzedziło rząd włoski o jego odpowiedzialności w takim wypadku.

Tajny skład bomb

MOSKWA (PAP). Agencja Tass, powołując się na gazetę „Maakansa" donosi z Helsinek, że na terenie pewnej fabryki wykryto tajny skład bomb lotniczych.

Argumenty serca

(cg) Dymiły jeszcze zgliszcza, biły w niebo języki pożarów i pusta, wyludniona była ziemia, ale już poczęli napływać na nią ludzie. Na zagrabione nam przed wiekami terytoria przyszedł znów słowiański pług i zaorywać je zaczął. Żołnierz polski swoją krwią serdeczną i nadludzkim trudem przypieczętował prawa nasze do ziem nadodrzańskich. Wbił słupy graniczne nad Odrą i Nysą na znak, że wiecznie polskie te ziemie zostaną. Na ziemi niemieckiej wrzał jeszcze bój, szły śmiertelne zmagania z hitlerowskim gadem — na Ziemiach Odzyskanych budziło się już nowe życie. „Nigdy Polacy naszych ziem nie potrafią zagospodarować" — wrzeszczeli (i szeptali sobie na ucho) Niemcy. A pierwsze kroki naszej młodej administracji zdawały się potwierdzać ich słowa, bo element przestępczy, bo nieuczciwe nieroby, znalazły się w pierwszych szeregach nowoprzybyłych na ziemie zachodnie. Ale byli już także i pionierzy. I w zmaganiach zła z dobrem, Arymana z Ormuzdem, zwyciężyło jednak — Dobro. Krok za krokiem wyciskano szabrowników i złodziei, z ruin powstawały fabryki i domy mieszkalne, dźwigano kraj.

Niech nam będzie wolno dziś przed całym światem stwierdzić: jest tylko jeden kraj, który zdołał nas wyprzedzić w żelaznej woli odbudowy. Tylko w Związku Radzieckim ludzie w upartej, heroicznej walce lepiej i szybciej pokonują naturę, zwalczają przeszkody. — Ale tylko tam. Po nich, po radzieckich ludziach, tylko my w przeciągu krótkiego czasu potrafiliśmy przeprowadzić potężne dzieło odbudowy.

Co zastaliśmy we Wrocławiu i Opolu, w Nysie i Gliwicach, w setkach wsi i miasteczek śląskich? Ruiny, nędzę — i niemieckich wrogów. — Nie powiemy światu, żeśmy odbudowali w pełni wszystko. Tego nie dokonałby nikt. Ale gdy po polskiej Odrze polskie płyną już statki, gdy dymią kominy Wałbrzycha, a polski chłop za pługiem chodzi — to jest już sprawdzianem naszej woli, naszych zdolności, naszych serc, bijących dla Polski.

Nie chcemy ziem cudzych, ale nie oddamy naszych. Gwoli sprawiedliwości dziejowej oddaliśmy ziemie wschodnie, w imię sprawiedliwości, w imię elementarnych praw narodu trwamy i **trwać będziemy** na ziemiach zachodnich. Nie mogą i nie śmią się więcej powtórzyć Majdanek i Oświęcim, Trebinka i Zamek lubelski. Za dobrze znamy Niemców, by im wierzyć, za dużo wycierpieliśmy, by im pobłażać. Gdy u nas płonęły ognie krematoriów, dzisiejsi opiekunowie Niemiec bawili się wesoło. Gdy — naiwni! — błagaliśmy o pomoc, oni... wznosili modły i posyłali nam zapewnienie przyjaźni i szumne słowa o Polsce — natchnieniu świata. Dziś dla nich Niemcy są natchnieniem, dziś dla Niemców znaleźć się musi „sprawiedliwa granica!" Pot nasz, naszą mękę i trud włożyliśmy w zagospodarowanie Ziem Odzyskanych, **naszych ziem**, inwestowaliśmy kapitały, daliśmy kapitał najcenniejszy w świecie — krew, serce i dlatego z ziem, okupionych tą ofiarą serca, nie odejdziemy! Nigdy i nigdzie! Bo i dokąd pójdziemy? Dla nas nie istnieje już słowo „w tył". My trwamy tam, gdzie nas postawiła historia — i wola nasza. Chcemy żyć, tak jak chcą żyć rodacy pana Byrnesa. I będziemy żyli. Nie damy sobie wydrzeć naszych ziem. Na pewno! Na pewno, panie Byrnes!

Cała Polska protestuje...

Na terenie całego kraju odbyły się żywiołowe manifestacje przeciw proniemieckiemu wystąpieniu min. Byrnesa.

W Bydgoszczy odbył się wielki wiec, w czasie którego tysięcznie tłumy manifestowały za zjednoczeniem słowiańskim, przeciw germańskiej hydrze.

W Olsztynie na Placu Wolności, w czasie manifestacji, wygłosił przemówienie wojewoda mazurski dr Robel.

Białostoccy robotnicy uchwalili rezolucję, w której zebrani zapewniają rząd i całe społeczeństwo, o niezłomnej woli walki, przeciw zakusom na ziemie polskie.

W Warszawie odbyły się dalsze manifestacje. Szczególnie ostro protestowała młodzież akademicka.

We wszystkich większych krakowskich zakładach przemysłowych, odbyły się zgromadzenia protestacyjne, stwierdzające łączność krakowskiego świata pracy, z całym narodem w obronie granic na Odrze i Nysie Łużyckiej.

Związek Osadników wojskowych na Ziemiach Odzyskanych, powziął rezolucję, która głosi m. in., że Ziemie Zachodnie wróciły do Macierzy na mocy postanowień konferencji poczdamskiej i jakiekolwiek kwestionowanie naszych granic zachodnich, jest próbą pogwałcenia postanowień międzynarodowych.

Kara śmierci za bandytyzm

BYDGOSZCZ (PAP). Rejonowy sąd okręgowy w Bydgoszczy skazał na karę śmierci 19-letniego Tadeusza Stankiewicza za dokonanie morderstwa na osobie żołnierza polskiego i należenie do tajnej organizacji, nielegalne posiadanie broni oraz podszywanie się pod miano funkcjonarusza UB, aby tą drogą wyłudzać kwoty pieniężne, jak również fałszowanie dokumentów.

Manifestacja chłopska

PRZEMYŚL (R). W dożynkach powiatu przemyskiego w Żurawicy wzięło udział 16 gromad. Wielkie to święto żniwne powiatu, ciężko nawiedznego przez bandy ukraińskie, miało szczególnie uroczysty przebieg. Po mszy św. poświęcono plony na placu koło kościoła, po czym właściwa uroczystość odbyła się w parku koszar Żurawickich, gdzie w obecności reprezent. władz, przyjęto defiladę młodzieży ubranej w piękne stroje ludowe i niosącej wieńce żniwne. Wieńce ofiarowano repr. władz W. P. i partyj. Wieńce ozdobione były kołaczami z mąki z nowych zbiorów, herbami Przemyśla, owocami, polnymi kwiatami itp. Nastąpiły produkcje art. i tańce przygotowane przez nauczycielstwo. W czasie dożynek witano też uroczyście Wojsko Ochrony Pogranicza, którego komendantowi mjr. Trubnemu ofiarowano symboliczną furę siana dla wojska i życzono sukcesów w walce z bandami. Uczestnikom dziękował w serdecznych słowach starosta, przyrzekając im dalszą ochronę i obronę przed zamachami band na życie i mienie ludności. Zawody sportowe i zabawa ludowa z udziałem orkiestry W. P. zakończyły uroczystość.

JASŁO PRODUKUJE ZNÓW SZKŁO! (R). W zburzonym zupełnie Jaśle podjęto na nowo produkcję szkła w odremontowanej świeżo hucie, Uroczystość uruchomienia huty odbyła się w obecności wicewojewody Mirka, który wzywał społeczeństwo do jedności i pracy dla państwa. Starosta powiat. Niemczycki podkreślił ofiarność pracowników huty, którzy potrafili odbudować hutę po zrujnowaniu jej przez barbarzyńców hitlerowskich. Wicewoj. Mirek dokonał symbolicznego rozpalenia pieców, po czym nastąpił pokaz produkcji.

Niedbała gospodarka w Izbie Rolniczej w Lublinie

LUBLIN (PAP). Lubelska Delegatura Biura Kontroli przy KRN przeprowadziła w dniach 14-21 sierpnia kontrolę Izby Rolniczej w Lublinie w związku z przejmowaniem jej agend przez Samopomoc Chłopską. W wyniku kontroli stwierdzono szereg niedociągnięć. Mianowicie księgi inwentaryzacyjne były prowadzone niestarannie i nieprawidłowo. Wskutek tego nie można obecnie ustalić stanu majątku ruchomego Izby. Szczególne zaniedbania ujawniono w inwentaryzacji urządzeń technicznych Stacji Ochrony Roślin i Biblioteki Izby. Za te karygodne niedbalstwa odpowiadają dyrektor i intendent Izby.

Wydział Historii Partii przy KW PPR w Katowicach

KATOWICE (RAP). Przy Komitecie Wojewódzkim PPR w Katowicach powstał Wydział Historii Partii. Wydział apeluje do członków i sympatyków o nadsyłanie materiałów i dokumentów dotyczących podziemnej pracy PPR. W okresie okupacji materiały te, po wykorzystaniu przez Wydział, będą na żądanie zwrócone właścicielom.

Odpowiedzi Redakcji

Dla „Zdzisława". Zapytuje się Pan, czy na terenie miasta Krakowa istnieje szkoła lotnicza.

Otóż istnieje Szkoła Szybowcowa w Bodzowie pod Krakowem dla kategorii A i B szybowcowej, dostępna dla wszystkich, po zbadaniu lekarskim na miejscu przez dr Sidorowicza.

Na wyższą kategorię C, prawo szkolenia ma Ośrodek Szkoleniowy Szybownictwa w Balicach 16 klm. od Krakowa z własnym internatem. Ukończenie kat. B konieczne.

Trzecią organizacją lotniczą jest sekcja szybowcowa przy wydziałach Politechniki, która zajmuje się organizowaniem kursów teoretycznych szybownictwa, koniecznych do lotów w kat. A. Poza tym prowadzi warsztaty szybowcowe. Rozwija również akcję oświatowo-treningową w dziedzinie szybownictwa i lotnictwa motorowego.

W związku z kat. A, B, C, łącznie z badaniem lekarskim i kursem teoretycznym wszystkie formalności załatwia sekcja lotnicza przy wydziale Politechniki, Kraków, Straszewskiego 28.

Czwartą wreszcie organizacją jest Aero Klub (A. K.) jeden z najstarszych Aero-Klubów Rzeczypospolitej, który jest w stadium organizowania kursów dla pilotów silnikowych. Oprócz tego Komenda Chorągwi Harcerskiej zorganizowała Harcerską Drużynę Lotniczą, która zrzeszyła harcerzy-amatorów sportu lotniczego.

PSL-owiec organizatorem napadu rabunkowego

LUBLIN (RAP). W swoim czasie na samochód, wiozący tytoń z Zamościa do Lublina, napadło kilku bandytów, rabując tytoń i uprowadzając samochód. Obecnie ustalono, że organizatorem tego napadu rabunkowego był Jan Dobosz z Latyczowa członek PSL-u, nr. leg. 153,859. Po cztero-miesięcznych poszukiwaniach Dobosz został ujęty i stanie przed sądem specjalnym. Dochodzenie wykazało, że w czasie ukrywania się, Dobosz otrzymywał pomoc od swoich kolegów partyjnych, członków PSL.

„Bohater" 30 napadów rabunkowych ujęty

Dnia 31. VII. 1946 r., w godzinach popołudniowych został ujęty bandyta Sapiński Stanisław pseudo „Wesoły" i Przybyła Antoni pseudo „Powolny", obaj z grupy AK por. Małego.

Bandyta Sapiński dokonał **przeszło 30 napadów rabunkowych** z bronią i był tym, który wypytywał się, gdzie mieszkają peperowcy.

Sapińskiego zatrzymał milicjant Jędrysek z Posterunku M. O. Ślemień, a **chłopi z gromady Gilowice pomogli go ująć.**

Przybyłę Antoniego zabrano z domu, gdzie mieszkał. Podczas obławy na Sapińskiego, uciekł jego kolega Sroka Franciszek, który razem z Sapińskim dokonał kilku rabunków, ale gdy aresztowano jego ojca, na drugi dzień sam się stawił na posterunek MO w Ślemieniu i oddał pistolet, który otrzymał od Sapińskiego, ażeby terroryzować ludność.

Sapińskiemu odebrano jedną pepeszę, oraz uzyskano od niego informacje, gdzie bandyci mieli przechowaną broń.

Dnia 2. VIII. br. pluton operacyjny MO wyjechał z Sapińskim na teren pow. Białej do Hałcnowa i tu znaleziono ukryte w domu Olejarczyka dwie pepesze i 1 kb. myśliwski.

Aresztowano Olejarczyka za przetrzymywanie broni i kontakt z bandą, jak również aresztowano Córkę z Hałcnowa za to, że bandyci dwa razy u niego spali, a on nie dał znać do MO.

Olejarczyk powrócił z Niemiec spod okupacji angielskiej i nigdzie nie pracował, chodził ubrany w angielski mundur i czarny wojskowy beret. Córka jest członkiem PSL i WICI.

MARIAN BUCZEK
REWOLUCJONISTA i PATRIOTA

Przed siedmiu laty zginął u wrót stolicy w walce z hitlerowskim najeźdźcą, nieugięty bojownik ludu polskiego Marian Buczek.

Od najmłodszych lat walczył on o Polskę Wolną, Polskę Ludową i Demokratyczną.

Jako młody chłopiec walczył w Legionach, potem z austriackim zaborcą, a po roku 1918 walczył o sprawy świata pracy przeciw klice piłsudczyków.

Za swą działalność zostaje na rozkaz sanacyjnych władz aresztowany i osadzony w więzieniu.

Zaraz po zwolnieniu, rzuca się ponownie w wir pracy partyjnej, co powoduje jego powtórne aresztowanie.

Długie lata katorgi więziennej nie złamały nieustraszonego bojownika, który całe swe życie poświęcił ukochanej sprawie.

Czy jako wolny, czy nawet zza krat więziennych, pracuje niestrudzenie. Wybuch wojny zastał Buczka znów w murach więzienia.

Odzyskanej niespodziewanie wolności, nie wyzyskuje na to, by udać się do swych najbliższych, ale idzie bronić Ojczyzny.

Na Jej ołtarzu składa ofiarę życia, wierny zobowiązaniu, że do ostatniej kropli krwi będzie walczyć o Polskę Ludową z faszyzmem. „bohater Polski i Jej Ludu" — jak nazwał Go tow. Wiesław.

*

Nadszedł 1 września 1939 roku, który stał się początkiem wielkiej tragedii narodu polskiego. Dzień, w którym zagrały karabiny maszynowe na granicy polsko-niemieckiej, a echa salw odbiły się o mury więzienne Rawicza. W ogniu wojny otworzyły się bramy tego więzienia, w którym przebywali ludzie skazani na długoletnie zamknięcie. W dniu tym po długoletniej niewoli, wyszło na wolność z więzienia rawickiego ponad 600 więźniów politycznych, a między nimi najstarszy więzień polityczny z czasów istnienia państwa polskiego — Marian Buczek.

Marian Buczek był kierownikiem więzniów politycznych Rawicza. Był nim nie tylko przez swą dojrzałość polityczną, lecz także przez cechy osobiste, które przywiązywały doń wszystkich towarzyszy. W życiu codziennym, wobec towarzyszy Buczek był nadzwyczaj prosty, szczery, towarzyski, dowcipny. Ogromnie lubił urządzać kawały, a jego repertuar w „zalewaniu" był niewyczerpany. Ale nie tylko żartować potrafił. Równie dobrze umiał być poważnym, surowym, tam gdzie tego wymagał obowiązek organizacyjny. Pracując razem z nim jeszcze na wolności, w robocie miałem możność przekonania się o tym.

My wszyscy, którzy wspólnie z nim pracowaliśmy, wspominamy go dlatego, że pomagał nam w pracy, uczył, wskazywał, jak należy pracować i wychowywał. Wszystkie jego wysiłki szły w kierunku wysuwania na czoło ruchu ludzi z szeregów proletariackich, szczerych i oddanych towarzyszy, gotowych w każdej chwili złożyć życie w walce za sprawę klasy robotniczej.

Całe życie swoje żył walką, nawet zamknięty po raz drugi na 10 lat w więzieniu, na chwilę nie składał broni. Umiał i w murach więziennych walczyć przeciw atakom administracji. Jego dar podejścia do ludzi rozbrajał i łamał najzacieklejszych wrogów komunizmu. Niejeden strażnik więzienny zachwiał się pod wpływem jego umiejętnych argumentów i zaczął oddawać komunie usługi. Siła słów, jakie padały z Jego ust, musiała wbić się głęboko w głowy tych, do których one były skierowane i zmusić do myślenia, nawet ograniczone umysły straży więziennej. Tak było w Rawiczu, Wronkach i innych więzieniach, gdzie on przebywał.

Wybuch wojny w 1939 r. nie zaskoczył nas, więźniów Rawicza z nienacka. Kierownictwo więźniów politycznych Rawicza, na czele którego stał Marian, biorąc pod uwagę sytuację i zapał ludu do walki z hitleryzmem, odwiecznym wrogiem narodu polskiego — niemieckim imperializmem, podjęło inicjatywę przyłączenia się do tej wspólnej walki w obronie kraju przez pieniężną zbiórkę w komunie, wysuwając przy tym deklarację polityczną, w której potępialiśmy politykę rządu tak wewnętrzną, jak i zagraniczną. W deklaracji tej ostro potępialiśmy rozbiór Czechosłowacji, podkreślając swoje polityczne oblicze. Deklarację tę Marian odczytał przed wszystkimi więźniami politycznymi, zebranymi w tym celu na korytarzu więziennym. W tej deklaracji podkreśliliśmy gotowość pójścia do armii, by walczyć z bronią w ręku przeciwko najazdowi hitlerowskiemu. Deklarację tę przyjęliśmy burzliwymi okrzykami na cześć walki z faszyzmem.

W dniu, kiedy rozwaliliśmy więzienie i odzyskaliśmy wolność, serca nasze biły jak młoty. Szliśmy — niemal biegliśmy — na południe, tam, gdzie jeszcze trwała walka, gdzie broniło się jeszcze Wojsko Polskie.

Tuż pod Warszawą hordy hitlerowskie przecięły nam drogę, okrążyły cofające się oddziały wojskowe, a wraz z nimi i nas i tysiące uciekinierów.

Nocą z 9 na 10 września pod Ożarowem zagrały karabiny maszynowe z bocznych lasków, ogrodów i przydrożnych domów. Z dala zabrzmiały salwy artylerii hitlerowskiej, sypiąc pocisk za pociskiem na drogę, oświetloną rakietami i specjalnie podpalonymi domami, po której cofało się wojsko i ludność cywilna.

Cała droga była zasłana trupami żołnierzy, ludności cywilnej i zabitymi końmi. Wśród tej zbitej masy, nie wiedzącej w którą stronę uciekać, by nie dostać się w łapy hitlerowskie, znajdawała się i nasza trójka: Marian, ja i jeszcze jeden towarzysz, Grzegorz Matuniuk ze wsi Hołoby koło Kowla.

Nasza trójka od samego miasteczka Konina szła razem. Do nas przyłączyły się grupy towarzyszy i towarzyszek, które w dalszej drodze wyprzedzały nas, bądź też zostawały w tyle. Tak przeszliśmy razem setki kilometrów pod gradem kul i bomb, aż doszliśmy do miejsca, skąd dalsza podróż bez rozgromienia dywersantów i desantów hitlerowskich stała się niemożliwa.

Dywersanci hitlerowscy, przebrani w mundury polskiego żołnierza i oficera, przedostawszy się pod osłoną nocy w szeregi wojska, powiększali jeszcze bardziej tę panikę. Wyższych oficerów nie było wśród wojska, polskiemu żołnierzowi narzucał się na dowódcę dywersant, przebrany za oficera i gnał go pod ogień karabinów i artylerii. Garstka młodych oficerów rezerwy, znajdująca się w tej ciężkiej chwili razem z żołnierzem, nie orientowała się w sytuacji, tak samo jak i sami żołnierze. Ten, kto choć cokolwiek miał pojęcia o wojskowości, rozumiał, że dalsze pozostawanie w tym worku groziło zniszczeniem całej armii, a wraz z nią i ludności cywilnej. Rozumiał to i Marian. Wierny syn polskiego ludu, nie mógł obojętnie patrzyć na to, co się wokół niego dzieje. Stanął na czele oddziału żołnierzy i ruszył z nimi na flankowe gniazdo karabinów maszynowych.

Żołnierz polski poznał w nim prawdziwego swego dowódcę. Oddział, którym on dowodził, nazywał go „swoim porucznikiem". Walka zaostrza się coraz bardziej, wzmaga się siła ognia karabinów maszynowych, nieustannie praży artyleria. Marian ze swoim oddziałem wysunął się naprzód i celnym ogniem karabinu, który wziął po poległym żołnierzu polskim, likwidował hitlerowskich zbirów. Milknie jedno z gniazd karabinów maszynowych, coraz wolniej odzywają się ręczne karabiny. Marian ze swoim oddziałem rzuca się na drugie gniazdo. W tym momencie wraża kula trafia go w głowę. Padł na drodze obok poległych żołnierzy. Towarzysz Grzegorz, który biegł razem z nim, widząc, że Marian upadł i nie podnosi się, sam przypadł obok niego, pytając, co mu się stało. Już nie żył. Wraża kula wyrwała go na zawsze z naszych szeregów. Nie zobaczył już więcej matki swojej, która tylko dla niego żyła, nie zobaczył już więcej córeczki i żony.

Zginął syn ludu polskiego, wierny swojemu zobowiązaniu, że z bronią w ręku będzie walczył przeciwko faszyzmowi do ostatniej kropli krwi. Pamięć o Nim i o Jego bohaterstwie będzie żyła w przyszłych pokoleniach.

ROMAN ŚLIWA

Dzień Wielkiej Przygody

(Cg) Czy pamiętacie dzień **6 czerwca 1944 roku?** Ludzie siedzieli przy głośnikach i płakali z radości. Nie zamknęli nawet okien, nie przymykali drzwi, nikt nie myślał o zbirach gestapowskich, którzy mogli przecież wpaść do mieszkania. Radość zawładnęła sercami. Wreszcie drugi front! Odciążenie dla bohaterskiej Armii Czerwonej, dźwigającej na swych karkach ważki ciężar wojny; przyśpieszenie końca wojny, zapowiedź szybkiego zwycięstwa nad hitlerowskim dogorywającym zwierzem.

Alianci wylądowali we Francji. „Największą przygodą w dziejach ludzkości" nazwał jeden z publicystów lądowanie we Francji. Była to najśmielsza wyprawa wojenna wszystkich czasów, potężne przedsięwzięcie wojskowe, wielkie wydarzenie polityczne i gospodarcze. Prasa amerykańska ciągle jeszcze poświęca wiele miejsca szczegółom lądowania. **Dziś znów warto przypomnieć o tym,** przypomnieć nam i tym **żołnierzom amerykańskim,** którzy krew swoją oddali w walce z hitleryzmem, aby ten hitleryzm zgnieść i pokonać na zawsze. Oni nie pochwalają, i nie mogą pochwalić ministra Byrnesa. Oni widzieli bowiem Niemców na własne oczy, ujrzeli okrucieństwa faszystowskich zbirów niemieckich. Ci, którzy brali udział w lądowaniu i żyją, — **nie obdarzą swą łaską niemieckich bestyj.**

Świt.. Jak okiem sięgnąć — widać statki, okręty wojenne, balony, działa, czołgi, auta, ciągniki Na statkach tłoczą się żołnierze. W szarym zmierzchu przedświtu widać setki migotliwych światełek, zapalających się i gasnących — to żołnierze próbują stwierdzić, czy spadochroniarze mają korzystny wiatr. Z portu wychodziły szeregi małych stateczków, poławiaczy min. Jeden ogromny szary obłok otaczał je — to zasłona dymna. **Trawlery otwierały drogę.** A za nimi — z każdego portu, z każdej zatoki i przystani wychodziły setki statków Kanałem La Manche ciągnęło przeszło **4.000 okrętów wojennych** i statków transportowych, nie licząc olbrzymiej ilości jednostek pomocniczych. 10.000 samolotów uniosło się w przestworze. **700 ciężkich dział** i dziesiątki tysięcy armat lżejszego kalibru szczerzyło swe lufy na pokładach okrętów. Bomby głębinowe, torpedy, granaty, miliony naboi, amunicja do dział — oto wyposażenie Armady. Dziesiątki formacyj wojskowych brało udział w eskapadzie. Prasa amerykańska zgodna jest w twierdzeniu, że największym cudem techniki desantowej było „zgranie" **zsynchronizowanie ruchu statków.** Każdy z nich przybijał do portu w oznaczonej godzinie i minucie, nie wolno mu było zabłądzić, ani zgubić drogi. Wielkie kwadraty wyznaczone na wybrzeżach przez pierwszych wysadzonych żołnierzy wskazywały drogę poszczególnym flotylom. Operacja zaczęła się. **Zaczął się Wielki Dzień.** Po pierwszych oddziałach, następne w coraz większej ilości wysadzały się na ląd. Największa w dziejach flota wpływała do zatoki sekwańskiej. Miliony ludzi w okupowanych krajach Europy, którzy słyszeli huk rosyjskich „katiusz" i zlewający się z nim warkot motorów alianckich, wiedziało: **zwycięstwo jest bliskie!**

Dlaczego piszemy o Wielkim Dniu dziś właśnie? Przypomniał nam o tym pan Byrnes. Ani żołnierz radziecki, ani farmer z Teksasu czy młody chłopiec z Tennessee nie ginęli po to, aby światu znów zagroziła wojna, aby dziś np. Byrnes i Bevin bronili Niemców i aby **odmawiali prawa do życia narodowi polskiemu.** A dla tych szarych ludzi w amerykańskich mundurach, którzy krwią swoją użyźnili w owym pamiętnym Wielkim Dniu pola Francji, obrona Niemców i Niemiec — to obelga. Więcej — **to zbrodnia.**

Oświata zawodowa

KATOWICE. Izba Przemysłowo-Handlowa oprócz dotychczas prowadzonych szkół zawodowych w Katowicach, Mysłowicach, Tarnowskich Górach i Bielsku, uruchamia z początkiem nowego roku szkolnego nową szkołę Przysposobienia Handlowego w Mikołowie. W tych miejscowościach, gdzie istnieją szkoły przysposobienia handlowego, przeznaczone dla młodzieży, Izba Przemysłowo-Handlowa organizuje dla dorosłych pięciomiesięczne kursy handlowe, księgowości oraz stenografii.

KATOWICE. Dyrekcja Okręgu Poczt i Telegr. w Katowicach uruchamia z dniem 15 września rb. przy Miejskim Instytucie Kształcenia Hndlowego w Katowicach, roczny kurs pocztowo-telekomunikacyjny, typu licealnego. Na kurs mogą się zgłaszać kandydaci do lat 25, posiadający przynajmniej małą maturę lub równorzędne wykształcenie zawodowe. Nauka jest bezpłatna; przewidziane są stypendia. Podczas nauki uczniowie odbywać będą praktykę w służbie pocztowej, telegraficznej i telefonicznej. Absolwenci kursu będą zwolnieni z egzaminu zawodowego w państw. przedsiębiorstwie „Polska Poczta, Telegraf i Telefon".

POZNAŃ. Centralny Zarząd Nieruchomości Ziemskich organizuje kursy rachunkowości rolniczej. Kursy te odbywać się będą w majątkach państwowych i trwać będą 1 rok. W czasie trwania nauki słuchacze otrzymują pełne utrzymanie i dodatek w gotówce w wysokości wypłacanej praktykantom rolnym. Absolwenci mają zapewnione stanowiska księgowych w ośrodkach kultury rolnej i państwowych nieruchomościach ziemskich.

POZNAŃ. Przy stacji kontrolnej i doświadczalnej chemiczno-rolniczej w Poznaniu powstała dwuletnia szkoła zawodowa dla laborantów i chemików. Nauka rozpoczyna się 1-go października i będzie bezpłatna. Do szkoły przyjmuje się kandydatów z ukończ. 7 kl. szkoły powsz., po zdaniu wstępnego egzaminu.

Spotkanie z pisarzami angielskimi

W. Rogow, który przebywa od kilku lat w Anglii, publikuje w jednym z ostatnich zeszytów „Nowoje Wremia" reportaż ze swoich spotkań z przedstawicielami literatury angielskiej.

Jednym z pisarzy, o którym Rogow wspomina, jest znany i u nas ze swojej powojennej powieści „Trzech panów w cywilu", John Priestley. Ten, uznany od dawna przez krytykę i czytelnictwo nie tylko angielskie, pisarz, jest zdecydowanym zwolennikiem społecznego postępu, demokracji i walki o nową rzeczywistość pokojową świata. W swoich rozmowach z autorem i z innymi brytyjskimi literatami, Priestley podkreśla rolę, jaką w jego poglądzie na współczesną rzeczywistość odegrała bytność w Związku Radzieckim.

W prostych i wzruszających swoją prostotą słowach rozmawia z Rogowym, już bardzo osłabiony i przykuty swoją słabością do fotela, H. G. Wells. Głównym motywem rozmowy była propozycja Wellsa, aby radzieccy pisarze wstępowali do organizacji Pen-klubowej. Jednak na marginesie Wells znalazł sposobność, żeby rzucić parę uwag przygodnych na temat sytuacji na świecie i w Anglii. Wells w czasie swojej rozmowy podkreślił, że odpowiedzialność za kampanię antyradziecką spada w pierwszym rzędzie na katolickich publicystów Anglii. Przy tej sposobności Rogow przypomina o tym, jak jeszcze w roku 1941 Wells, w kilkunastu swoich artykułach przynaglał dowódców angielskich do stworzenia drugiego frontu i odciążenia krwawiącego za wszystkich sprzymierzeńców Związku Radzieckiego.

Ostatnia wizyta Rogowa wypadła u znanego pisarza i dramaturga, wieloletniego uczestnika angielskiego i irlandzkiego ruchu demokratycznego, Shoane Keycy. Stary pisarz jest jednocześnie doświadczonym działaczem robotniczym. — Rozmowa Rogowa z nim ma charakter raczej poufnych zwierzeń na temat rozpiętości między pięknie wyglądającymi warunkami bytu przeciętnego mieszkańca Anglii, a rzeczywiście niskim poziomem kulturalnym, jaki cechuje w tym samym stopniu najniższe, co i średnie warstwy

Kontakt Rogowa z leciwym Bernardem Shaw miał charakter pośredni. Shaw w Dniu Zwycięstwa wystosował radiowe gratulacje, adresowane do ludów ZSRR. Radiogram Shaw'a zdeformowały agencje brytyjskie. Sprostowany przez autora egzemplarz tych agitacji trafił do rąk Rogowa. Widniał na nim charakterystyczny dopisek Shawa: „Zepsute, jak zwykle, przez jakiegoś durnia, który jest przekonany, że mnie poprawia". — Tekst depeszy Shawa brzmiał: „Kim jestem, żebym mógł posyłać swoje gratulacje dla ZSRR? Przewidziałem wielkość i potęgę ZSRR jeszcze w roku 1917. Swego zdania nie zmieniłem dotąd".

Medycyna wschodu

(lib) Jest rzeczą pospolicie stosowaną, że chory udaje się do lekarza po radę, lub lekarz sam w miarę potrzeby przychodzi do swego pacjenta. Następuje normalna procedura badania, orzeczenie lekarza i ten ostatni wystawia receptę na środki, które mają choremu przywrócić zdrowie.

Nieprawdopodobne recepty, na jeszcze bardziej nieprawdopodobne leki znane nam są tylko z zabytkowych dzieł lekarskich. I zdawać by się mogło, że czasy podobnych wskazań lekarskich już dawno przeminęły, że cywilizacja dotarła już wszędzie, i że nie ma kraju, gdzieby nowoczesny lekarz nie stosował swej wiedzy.

Jest jednak inaczej. Jeszcze Daleki Wschód, znany z głębokiej wiedzy i prastarej kultury, używa lekarstw, których sposób przyrządzania nasuwa analogię do czasów ciemnego średniowiecza.

W Chinach na przykład stosuje się przeciwko grypie — woreczek żółciowy węża. Rezultat ma być podobno doskonały. Płukanie gardła płynem, w którym jest rozpuszczony pył z potłuczonych pereł leczy skutecznie anginę i podobne choroby. Ponieważ środek ten uchodzi nawet w Chinach za bardzo kosztowny, zaleca się w tym wypadku, jako równie skuteczny lek, sproszkowany kieł antylopy. Na zewnętrzne zranienia i obrzęki bywa stosowany sposób leczenią jaszczurką, którą jednak chory musi połknąć „na żywo". Bardzo polecanym lekarstwem na bezsenność w Chinach jest herbata przyrządzona z chrabąszczy specjalnego gatunku. Herbata ta jest środkiem kojącym i działa usypiająco na chorego bez szkody dla jego zdrowia. Niektórzy lekarze twierdzą, że nie należy się z ironią odnosić do recept i wiedzy Wschodu.

W wielu wypadkach, gdy wiedza Europy zawiodła — wiedza Wschodu przychodziła z pomocą z nieomylną pewnością i pełną skutecznością.

200 żon króla

Przywykliśmy do tego, że kraje arabskie określane są wszędzie jako egzotyczne. Wiąże się z nimi **obraz białego burnusa, smagłej twarzy i zakrzywionych noży.** Polityczne awantury i walki dopełniają tego obrazu. Niekiedy także garść wiadomości z życia prywatnego królów arabskich dotrze do wiadomości publicznej, budząc zdumienie z powodu ich egzotycznego, sensacyjnego posmaku. Oto jeden z dzienników dzieli się z czytelnikami wiadomościami o najpotężniejszym królu arabskim, władcy Hedżasu, Ibn Saudzie.

Król wstaje już na godzinę przed wschodem słońca i bezpośrednio po modlitwie i skromnym śniadaniu rozpoczyna załatwianie spraw państwowych. Najpierw przyjmuje ministrów, po tym tłumacze zdają relacje z nocnych audycyj zagranicznych radiostacyj. Zkolei przyjmowani są wyżsi dostojnicy. Narady przerywają w południe i wieczorem modlitwy. Wieczór spędza król w otoczeniu licznej rodziny. Zgodnie z przepisami Koranu Ibn Saud posiada tylko 4 legalne żony, ale ożeniony był w ciągu swego życia z **200 kobietami.** Były to małżeństwa zawierane ze względów politycznych, z córkami naczelników rozlicznych szczepów. Prócz żon legalnych król posiada też oficjalne nałożnice. Przy tak „obfitym" haremie nie zadziwi nikogo fakt, że Ibn Saud poszczycić się może imponującym potomstwem: 30 synów, którzy wychowali się w specjalnej szkole. Każdy z chłopców posiada własny samochód. I jakże tu dziwić się, gdy Ibn Saud wysuwa pretensje do całej Arabii! Przecież trzeba mu 30 krajów dla swych synów!...

Prof. Bogoraz — mistrz chirurgii plastycznej

Prasa radziecka dużo już pisała o fenomenalnych operacjach prof. Mikołaja Bogoraza, lecz nadzwyczajne wyniki jego chirurgicznych zabiegów wywołują ciągle podziw.

Oto niedawno opuściła jego klinikę młoda dziewczyna, którejby nikt nie podejrzewał, że była kiedyś kaleką. Jedna jej noga była krótsza o 14 cm. od drugiej, a biodro zupełnie zdeformowane. Prof. Bogoraz dokonał segmentarycznej operacji — rozciął kość biodrową w trzech miejscach, a następnie wyrównał i przedłużył do pożądanych rozmiarów. W rezultacie, noga zdeformowana w dzieciństwie, zrównana została ze zdrową.

Uczeni rosyjscy jak Pirogow, Fiłatow i inni wnieśli duży wkład w dziedzinę chirurgii plastycznej. Prof. Bogoraz zdobył sobie wśród nich bodajże największą sławę.

W odróżnieniu od większości chirurgów, stosujących amputację schorzałych lub atrofujących się organów, dla utrzymania normalnej funkcji organizmu — prof. Bogoraz poświęcił prawie 49 lat badań medycznych i działalności pedagogicznej stworzeniu szkoły, mającej za zadanie ratowanie schorzałego organu lub reaktywowanie go.

Klinika prof. Bogoraza znajduje się w Rostowie. Do kliniki tej przychodzą kalecy, a opuszczają ją zdrowi ludzie. Garbaci po operacji wychodzą wyprostowani. Karzełkom prof. Bogoraz wszczepia (z nieboszczyka) gruczoł, regulujący wzrost, a po takiej operacji zaczynają oni rosnąć. Niedawno pewien karzeł po takiej operacji wyrósł o 16 cm.

Ogromną rolę odegrał prof. Bogoraz w czasie wojny, lecząc inwalidów. Dzięki niemu inwalidzi stawali na nogi, w pełnym tego słowa znaczeniu i wracali do normalnej pracy.

Prof. Bogoraz dokonał już w swym życiu osobiście 30 tysięcy operacji i wykształcił ponad 10 tys. lekarzy.

Operacje plastyczne nie są lekkie dla pacjenta. Wymagają one dużo siły i cierpliwości. Prof. Bogoraz może być w tym wypadku dla swych pacjentów najlepszym przykładem.

Śpiesząc do chorego w 1920 roku pośliznął się na schodach autobusu i wpadł pod koła. Mając obydwie nogi zdruzgotane, kierował osobiście operacją własnych nóg.

Jego ciężkie kalectwo nie przeszkodziło mu w kontynuowaniu pracy.

Znakomity ten chirurg przeprowadził tysiące skomplikowanych operacji, stojąc na sztucznych nogach.

Prawo dla każdego

K. SZEWCZYK, KRAKÓW

Troje pozostałych po zmarłym dzieci dziedziczy po nim w równych częściach, jeśli jednak siostra włożyła w uprawę ogrodu swą pracę i pieniądze, plony winny być podzielone proporcjonalnie. Najlepiej było by obliczyć ich wartość i odliczyć od niej wartość pracy siostry oraz wydatki, które poniosła na nasiona, sadzonki i nawozy i tę, pozostałą kwotę dopiero podzielić na trzy części i w tym stosunku następnie podzielić zbiory. Wartość pracy siostry trzeba obliczyć wedle przeciętnego wynagrodzenia robotnika ogrodniczego.

JESZCZE O BIMBRZE

Zainteresowało Pana to, co pisaliśmy o „bimbrze" i pyta Pan o inne przepisy prawne, dotyczące tej sprawy. Otóż: za pędzenie samogonu grozi kara więzienia od sześciu miesięcy do pięciu lat łącznie z grzywną od 10 do 300 tysięcy złotych. Obojętne jest zupełnie, że ktoś wytwarza t. zw. „bimber" w małych ilościach i „tylko na własne potrzeby". W wypadku, gdy ktoś wytwarza bimber na sprzedaż — grozi mu kara więzienia znacznie wyższa bo do 15 lat, a jednocześnie i grzywna do 500 tysięcy złotych. Walkę z pędzeniem samogonu rozpoczął rząd od pierwszej chwili po objęciu władzy, gdyż dekret o zwalczaniu potajemnego gorzelnictwa ukazał się jeszcze w Lublinie w grudniu 1944 r. Jest rzeczą zupełnie zrozumiałą, że Niemcy tolerowali wytwarzanie „bimbru", gdyż rozpijanie ludności polskiej i szkodzenie jej zdrowiu sprzyjało ich programowi wyniszczenia naszego narodu. My sami winniśmy jednak rozumieć zło, które leży w tej sprawie i obowiązkiem naszym jest współdziałać z władzami w zwalczaniu potajemnego gorzelnictwa. Obowiązek ten jest zresztą podkreślony w samym dekrecie, który karze aresztem od jednego tygodnia do jednego roku każdego, kto wiedząc o pędzeniu samogonu nie zawiadamia o tym właściwej władzy.

Tą właściwą władzą są: urzędy gminne, Milicja Obywatelska i Urzędy Skarbowe.

Karane jest także samo posiadanie urządzeń służących do pędzenia samogonu i wszelkich części składowych tego urządzenia, choćby nawet nie były one obecnie używane. Dlatego — jeżeli Pan przyrządy takie posiada — należy je zniszczyć lub oddać władzom skarbowym, zatrzymując je bowiem naraża się Pan na karę aresztu trzech miesięcy łącznie z grzywną do 50.000 zł. Za sprawy te odpowiada się przed Sądem Okręgowym i trzeba też pamiętać, że Sąd nie może stosować w tych sprawach warunkowego zawieszenia kary, toteż karę pozbawienia wolności trzeba odcierpieć, a grzywnę zapłacić. O ile ktoś grzywny uiścić nie jest w stanie, to musi odcierpieć dodatkową karę więzienia względnie aresztu, na którą grzywna zostanie zamieniona.

WYDAWNICTWA SŁOWIAŃSKIE ZAGRANICĄ

Wydawnictwo nowojorskie Harcourt wydało ostatnio „Antologię słowiańską", w której zamieszczone są przekłady słowiańskich poetów z 19-go wieku m. in. Mickiewicza, Słowackiego, Puszkina i Lermontowa. W Chicago ukazał się ponowny nakład „Soli ziemi" J. Wittlina. W Anglii wydano „Cichy Don" Szołochowa, a miesięcznik „The Chambers Magazin" ogłasza studium o powieści Brezy „Mury Jerycha". — We Francji wychodzi antologia poezji polskiej.

Wśród nowych książek

„Mury Jerycha"

„Mury Jerycha" wysunęły Brezę na jedno z czołowych miejsc naszej literatury.

Tematem powieści są ostatnie lata przedwojenne. W kompozycji, pomyślanej jako rozległy obraz rzeczywistości społecznej, rozwinął autor głęboko ujętą krytykę chwili dziejowej. Zapomocą szeregu ostro zarysowanych postaci przedstawił środowisko polityczno-społeczne w taki sposób, aby od rozmaitych stron naświetlić beznadziejność ówczesnego położenia oraz wynikające stąd groźby na przyszłość. Uczynił to z bardzo subtelnym umiarem artystycznym, to znaczy bez jakiejkolwiek sztucznej tendencji.

Sama tylko wymowa charakterystyk ludzkich, a zwłaszcza wzajemnego stosunku poszczególnych postaci na tle środowiska ówczesnej inteligencji rządzącej, posiada dostateczny wyraz moralnej oceny. Ocena to wybitnie ujemna, chociaż wynika ona nie z bezpośredniej wypowiedzi, lecz właśnie z wyglądu przedstawionych w powieści krajobrazów społecznych.

Krajobrazy te w „Murach Jerycha" skupiają się na trzech kolejnych płaszczyznach, z których najszerzej rozwinięta część środkowa (na przyjęciu u Sztemlerów) przedstawia szczególnie bogatą galerię postaci ludzkich. Jako krajobraz społeczny, zwarciej może wypadła część początkowa, osnuta na znanym fakcie sprowadzenia zwłok króla Stanisława Augusta do Wołczyna. Lecz właśnie ów następny krajobraz ujęty w ramy życia towarzyskiego, dał powieści rozległość widzenia i myślowe pogłębienie. Wreszcie w części ostatniej nabrał znaczenia akcent polityczny. W ogóle mamy tu żywo uchwycony, wielokrotny przekrój społecznego mechanizmu danego czasu.

Autor nie tyle maluje swoich ludzi, ile odsłania ich rodzaj myślenia. Z właściwym zaś sobie upodobaniem śledząc źródła, z których płyną słowa ludzkie, słowom tym nadaje wyraz świeży, często bardzo pomysłowy, nieraz dowcipny. Czytanie powieści wymaga pewnego wysiłku, ze względu na zawarty w niej ładunek myślowy. Lecz właśnie ów ładunek myślowy i odrębny jego wyraz słowny, nadały „Murom Jerycha" wysoki ciężar gatunkowy.

Zapewne, pośród utworów powojennej prozy literackiej, wskazać można książki o żywszym temperamencie pisarskim i o mocniejszej plastyce widzenia ludzi i świata, jak np. Wojciecha Żukrowskiego: „Z kraju milczenia" lub Michała Rusinka: „Z barykady w dolinę głodu".

„Murom Jerycha" Brezy, może nawet brak owej chłonności zmysłowego widzenia świata, jaką znajdujemy w książkach poprzednio wskazanych. Jeśli idzie jednak o przemyślenie zjawisk i o przedstawienie mózgów ludzkich w ich pogłębionej treści, to właśnie powieść Brezy góruje nad tymi i innymi książkami naszej obecnej prozy literackiej. Z tego też powodu jest to utwór w czytaniu nie łatwy. Wymaga on od czytelnika nieco zwiększonego wysiłku umysłowego. Wysiłek ten jednak wart jest trudu. Przynosi on bowiem to najwyższe zadowolenie dla myślącego człowieka, jakim jest świadome poznanie rzeczywistości społecznej. A że przy tym słowny wyraz tego poznania posiadł, w ujęciu Brezy, barwy świeże i poniekąd odkrywcze. „Mury Jerycha" są książką istotnie zajmującą, którą nie jeden raz można i trzeba przeczytać.

Kazimierz Czachowski

Polska piłka nożna na rozdrożu

III.

Zawodnicy i zawodowcy

Problem zawodowstwa i kaperowania zawodników datuje się w polskiej piłce nożnej od wielu lat, był i jest też głównym argumentem przeciw reaktywowaniu Ligi. Może dlatego, że po utworzeniu Ligi wystąpił on w najostrzejszej i jaskrawej formie. **Istniał jednak przedtem i istnieje dzisiaj, także poza klubami — kandydatami do Ligi** i temu nikt zaprzeczyć ne może. **Jest publiczną tajemnicą, że na tle żądań zawodników przeżywały ciężkie chwile Zarządy także tych klubów, które nie odegrały w mistrzostwach poważniejszej roli,** a poziom zawodników niczym nie usprawiedliwiał podobnych wystąpień. **Żyjemy w ciężkich czasach, w których wynagrodzenie za pracę zawodową nie zawsze pokrywa minimum utrzymania. Jest to obecnie główna przyczyna pogłębienia omawianego problemu.** Zawodnik nie ma wyboru. Przed wojną amatorstwo miało dla zawodnika swe jasne i dodatnie strony. Jeśli poważnie myślał o swojej przyszłości, korzystał raczej z wpływów klubu, aby upiasować się na dobrej posadzie, lub ułatwić sobie dostęp do studiów i często rezygnował z doraźnych korzyści materialnych. Było wiele drużyn ligowych, w których przeważał element amatorski, a zawodnik poza wyjazdową dietą nie pobierał ni jawnie ni w tajemnicy żadnego wynagrodzenia za grę.

Zdrowa była postawa większości publiczności sportowej, u której zawodnik, znany ze swoich przesadnych żądań materialnych, tracił z reguły mir i sympatie.

Przepowiadamy, że także w przyszłości piłkarski zawodnik-zawodowiec będzie miał ciężki żywot na boisku.

Przed wojną, w ustabilizowanych warunkach gospodarczych, **wprowadzenie zawodowstwa uważane było powszechnie za rzecz przedwczesną. Niska stopa życiowa szerokich mas wykluczała powiększenie frekwencji publiczności na boiska do takich rozmiarów, aby wpływy kasowe mogły pokryć budżety drużyn zawodowych.**

Pod tym względem idziemy ku lepszej przyszłości. Jest nadzieja, że zmiana struktury gospodarczej Polski w najbliższych latach wpłynie zdecydowanie na poprawę stopy życiowej szerokich mas, a co za tym idzie — zmieni do gruntu przedwojenną sytuację finansową w sporcie.

I wtedy dopiero będzie można pomyśleć o zreorganizowaniu polskiego piłkarstwa i wprowadzeniu pełnego zawodowstwa.

A naszym zdaniem, tylko wprowadzenie pełnego zawodowstwa może bez reszty rozwiązać niezdrowy stan w polskim piłkarstwie.

Wprowadzenie półzawodowstwa jest półśrodkiem do rozwiązania problemu, a półśrodkami nigdy jeszcze rezultatu nie osiągnięto. W dodatku wprowadzenie półzawodowstwa może być przysłowiową iskrą na beczkę prochu i przyczyną głębokiego kryzysu w naszym dopiero odradzającym się piłkarstwie. Z drogi tej trudno by było w przyszłości znaleźć odwrót.

Roztropną rzeczą więc będzie przeczekać bieżący okres aż do momentu, kiedy gospodarka narodowa okrzepnie i ustabilizuje się stopa życiowa szerokich mas.

Nie ma zresztą żadnego powodu do paniki i pośpiechu. **W polskim piłkarstwie nie dzieje się dziś gorzej niż przed wojną,** a życie jest najlepszym regulatorem wszystkich spraw. Na szczęście zawodników o typie przedwojennego „wędrowca" i „szantażysty" jest dzisiaj mniej niż kiedykolwiek. Z grubsza wziąwszy — częściowo w dzisiejszych ciężkich czasach usprawiedliwione żądania zawodników — **nie przekraczają logicznych norm i nie przekraczają sum potrzebnych na wyrównanie różnicy między wysokością zarobków za pracę zawodową a potrzebami skromnego budżetu domowego.**

Zarządy klubów wiedzą dobrze, że utrata choćby klasowego ale stawiającego nieuzasadnione żądania zawodnika nie przyniesie klubowi większej szkody, a wprost przeciwnie, na dłuższą metę niewątpliwe korzyści.

Zarządy klubów (mówimy o znanym nam terenie okręgu krakowskiego) **jakby wiedzione zdrowym instynktem — łożą wiele środków pieniężnych i poświęcają dużo troski wychowaniu narybku piłkarskiego.** Ilość ćwiczącej młodzieży w niektórych czołowych klubach idzie — w setki.

Z frontu młodzieżowego dochodzą nas jak najbardziej pocieszające wieści, które mogą wszystkich troszczących się o przyszłość polskiej piłki nożnej — napawać prawdziwą otuchą.

Moc talentów, zapał ćwiczącej młodzieży, objawy przywiązania do barw klubowych, pozwalają mieć nadzieję, że **w ciągu najbliższych dwu lat piłka nożna otrzyma zastrzyk młodej, zdrowej, odradzającej krwi.**

Dopływ świeżych sił z szeregów młodzieży piłkarskiej, okrzepnięcie gospodarki narodowej, a co za tym idzie ustabilizowanie stopy życiowej szerokich mas, pozwoli w niedalekiej przyszłości **na reorganizację polskiego piłkarstwa w spokoju i bez ryzykownego pośpiechu.** Dlatego też jesteśmy za odroczeniem reorganizacji w polskim piłkarstwie na lata najbliższe.

Walka z kaperowaniem zawodników jest problemem, naszym zdaniem, bez porównania łatwiejszym do rozwiązania i zajmiemy się nim po krótce w końcowych wnioskach.

A. G.

Międzymiastowe spotkania bokserskie

Warszawa zwycięża Łódź 11:5

Rewanżowe spotkanie w boksie między reprezentacjami Warszawy i Łodzi rozegrane w Warszawie przy olbrzymim zainteresowaniu publiczności przyniosło zwycięstwo zespołowi warszawskiemu.

Wyniki poszczególnych walk przedstawiają się następująco:

Waga musza: Kamiński (Ł) remisuje z Patorą (W).

Waga kogucia: Sobkowiak (W) wygrywa z Czarneckim (Ł).

Waga piórkowa: Czortek (W) wygrywa z Marcinkowskim (Ł).

Waga lekka: Kosiński (W) ulega Woźniakiewiczowi (Ł).

Waga półśrednia: Wasiak (W) wygrywa wysoko na punkty z Rychtelskim (Ł).

Waga średnia: Kolczyński (W) wygrywa z Olejnikiem (Ł).

Waga półciężka: Archacki (W) wygrywa z Kłodasem (Ł).

Waga ciężka: Niewadził (Ł) wygrywa z Drabkowskim (W).

W drugim spotkaniu międzymiastowym w boksie

Poznań przegrywa z Pomorzem

Rozegrany w Bydgoszczy mecz bokserski obu wyżej wymienionych miast zakończył się zwycięstwem Pomorza nad osłabionym składem Poznania w stosunku 9:7. Wyniki techniczne spotkania przedstawiają się następująco:

Waga musza: Kilian (Poznań) remisuje z Borowiczem (Pomorze).

Waga kogucia: Jóźwiak (Pomorze) wygrywa z Wróblewskim (Poznań).

Waga piórkowa: Leczkowski (Pomorze) wygrywa na punkty z Koziołkiem (Poznań).

Waga lekka: Sowiński (Pomorze) wygrywa z Polusem (Poznań).

Waga półśrednia: Adamski (Poznań) walczy na remis z Cebulakiem (Pomorze).

Waga średnia: Sobczak (Poznań) wygrywa z Bednarzem (Pomorze).

Waga półciężka: Ciszewski (Pomorze) remisuje z Wojewodą (Poznań).

Waga ciężka: Szymura (Poznań) wygrywa przez k. o. w drugiej rundzie z Lubowarskim (Pomorze).

Skład ekipy polskiej na mecz z Czeszkami

Bezpośrednio po mistrzostwach lekkoatletycznych Polski ustalony został skład reprezentacji kobiecej w lekkoatletyce na mecz Polska—Czechosłowacja, który odbędzie się jak wiadomo w dniu 15 bm. w Brnie. Skład ten przedstawia się następująco:

100 i 200 m: Walasiewiczówna, Moderówna.
80 m płotki: Walasiewiczówna, Mitan.
Skok w dal: Walasiewiczówna, Moderówna.
Skok w zwyż: Kwaśniewska i Mitan (rezerwa Perczyk).
Dysk: Kwaśniewska, Stachowicz.
Kula: Wajsówna, Jasieńska.
Sztafeta 4×100: Mitan, Moderówna, Heyducka, Walasiewiczówna.

Bokserzy Cracovii przegrywają we Wrocławiu

WROCŁAW. Rozegrane spotkanie bokserskie pomiędzy drużynami K. S. Wrocław a Cracovią zakończone są zwycięstwem bokserów wrocławskich w wysokim stopniu 13:3. Punkty dla Cracovii zdobyli jedynie: Jabłoński w wadze półśredniej i Kühn w wadze średniej.

*

SEKCJA BOKSERSKA T. S. WISŁA ZAWIADAMIA, że treningi bokserskie odbywają się obecnie we wtorki, czwartki i soboty w sali Sokoła przy ul. Piłsudskiego (sala Strzelnicy) od 19-tej (7 wieczorem). Równocześnie przyjmuje się wpisy na członków sekcji.

Od naszych korespondentów

SZCZECIN (C). W Szczecinie utworzony został nowy klub tenisowy pod nazwą Szczeciński Klub Tenisowy. Ma on już poza sobą kilka spotkań m. in. z Poznaniem, Wrocławiem, reprezentacją A. Z. S-u.

MISTRZOSTWA TENISOWE SZCZECINA. W dniach od 12—15 września odbędą się tenisowe mistrzostwa Szczecina. W zawodach wezmą udział prawdopodobnie najlepsi tenisiści Polski z mistrzem Polski Skoneckim na czele. Zawody odbędą się tylko w konkurencji męskiej.

*

SEJM PIŁKARZY RZESZOWSKICH (R). Wobec gorszących ostatnich zajść na boiskach piłkarskich okręgu rzeszowskiego i tarć między klubami, zwołano nadzwyczajne walne zgromadzenie Rzeszowskiego Okr. Zw. Piłki Nożnej, które odbyło się w świetlicy PUR w obecności delegata Podokręgu Karpackiego, por. Słowińskiego, przewod. WSS Dobosza, przewod. WG i D Finka i PZPN Kruga, prezesa OZPN Strzeleckiego, przew. delegatów klubów. Zarzuty przeciw Zarządowi Okr. i WG i D, wysunięte przez Legię z Krosna, PZL z Mielca i Orzeł z Gorlic okazały się bezpodstawne i Zarząd Okr. otrzymał votum zaufania. Wielka dyskusja toczyła się na temat awantur na boiskach sportowych. Wybrano Komisję śledczą.

Na marginesie mistrzostw lekkoatletycznych

„Lipa nad lipami" czyli sława Widuły jako długodystansowca załamała się nareszcie o to z takim zabawnym echem, że ośmieszyło on nie tylko samego patałacha ale i nasze „słynne" pisma sportowe. Nigdy jeszcze doprawdy nie narobiono w Polsce tyle hałasu i reklamy wokół słabiutkiego sportowca, no i nigdy szanujące się pisma nie padły ofiarą tak przesadnej zarozumiałości. Przypuszczamy, a raczej jesteśmy pewni, iż niewiarygodny teraz zupełnie wynik leningradzki zniknie z tabeli pierwszych dziesięciu podawanej skrupulatnie w tylu pismach specjalnych, a P.Z.L.A. zajmie się zdemaskowaniem wygwizdanego w Krakowie samochwalca...

*

Tylko dwa rekordy polskie „padły", lub też zostały ustanowione w Krakowie. Daremnie szukalibyśmy ich na tebelach wyników, są to bowiem: sobotni rekord ilości widzów na mistrzostwach poprawiony w niedzielę, no i rekord postępu w porównaniu do wyników z roku poprzedniego. Jeszcze nigdy w ciągu dwudziestu minionych mistrzostw nie zdarzyło się, aby we wszystkich konkurencjach za wyjątkiem jednej (oszczep) poprawiono się tak wydatnie. Oby stało się to jak najlepszą wróżbą na przyszłość!

*

Organizacja sprostała utrudnionemu zadaniu Radzimy tylko co następuje: uniemożliwić tłumne przedostawanie się „na gapę" widzów przez niziutki parkan, skontrolowanie i zmontowanie większej ilości megafonów, sprawienie klatki do rzutu młotem, wystaranie się o dostateczną ilość nagród dla Walasiewiczównej, (fakt, że jakąś nagrodę ukradziono (!) przed jej wręczeniem, to zaiste niesamowity wyczyn), możnaby pomyśleć również o wystawieniu wielkiej tablicy do wypisywania wyników.

*

Stella — (po polsku: gwiazda) nie została jeszcze zaćmiona na polskim podwórku. Walasiewiczówna okazała się silniejszą aniżeli jakikolwiek pojedynczy kobiecy klub w Polsce, zdobyła bowiem sama 68 punktów! Pozwalamy sobie w tym miejscu zaznaczyć, że plotka jakoby przyjechała do Ojczyzny z narzeczon..ą, okazała się złośliwie zmyślona, kto wie czy nie w gronie zawistnych....

*

Kolega z ostatniej strony „Echa" wymieniający wszystko zaczynające się na „naj..." miałby kłopot czy miano najmilszej, najweselszej i najładniejszej polskiej lekkoatletki przyznać Wajsów-Grętkiewiczowej czy Kwaśniewskiej.

*

Najpopularniejszym natomiast krakowskim zawodnikiem był na pewno Puzio. Wyrasta mu zresztą powoli konkurentka w osobie Perczyk, której trzecie miejsce w setce jest rewelacją. Białoczerwoni zawdzięczają Puziu, Puziowi lub Puziemu (jak kto woli) 4 nowe tytuły mistrza Polski, czego dwa zespołowe.

*

Fatalny omen, że poprzeczka spadła zawodnikowi niemal na głowę zanim jej dotknął, nie przeszkodził, iż konkurencja skoku o tyczce trzymała widzów w napięciu aż do ostatniej próby, gdyż osiągnięto w niej znakomite rezultaty.

*

Nie chodź biegając: oto przestroga pod adresem dwu zdyskwalifikowanych, a więc „przegranych" zwycięzców marszu na 10 km.

*

Generał Prus-Więckowski wypowiedział następujące słowa: „sport jest cząstką kultury, a kto nie uprawia sportu, od młodości do starości jest niedołęgą" Gromkie oklaski nagrodziły ten slogan, a my podpisujemy się pod nim ze 101-procentową aprobatą!

OSA

W kilku wierszach

W rozgrywkach piłkarskich o mistrzostwo Jugosławii na czele tabeli znajduje się drużyna Hajduk, drugie miejsce zajmuje Partyzant.

Finałowe spotkanie międzystrefowe o puchar Devisa pomiędzy USA i Szwecją rozpocznie się 13 września w Forest Hill.

Na odbytym ostatnio kongresie w Paryżu F. I. S. do zarządu został wybrany przedstawiciel Polski dr Kazimierz Załuski.

W DNIU 10 WRZEŚNIA br. godz. 17 odbędzie się w mieszkaniu Dr Pischingera przy ul. Grudzińskiego 11 posiedzenie Zarządu Krak. Okręg. Związku Hokeja na Lodzie. Ze względu na ważność spraw obecność wszystkich członków konieczna.

POWIATOWY URZĄD WYCHOWANIA FIZYCZNEGO I PRZYSPOSOBIENIA WOJSKOWEGO w Krakowie podaje do wiadomości że od dnia 15-go września 1946 r. organizuje 12-todniowy kurs pływacki dla młodzieży od lat 12. Kurs odbędzie się na Basenie Miejskim. Zgłoszenie przyjmuje Powiatowy Urząd Wychowania Fizycznego i Przysposobienia Wojskowego w Krakowie, ulica Rakowicka Nr. 31, pokój 24 w godzinach od 8 do 15-tej.

WAŻNE DLA OGŁASZAJĄCYCH SIĘ W „ECHU KRAKOWA"! Ogłoszenia zamówione do godz. 9-tej rano, ukazują się w numerze bieżącym.

Kupujemy maszyny do pisania i liczenia, oraz przeprowadzamy przeróbki i remonty maszyn
F-a „MECHANIKA"
Kraków, ul. Szewska 22

Wolne posady

PANIENKA zdolna, miłej powierzchowności, potrzebna do sklepu spożywczego. Zgłoszenia: Echo Krakowa, „Nr. 945".

POSZUKUJĘ chłopca do pomocy w gospodarstwie. Zgłoszenia: Echo Krakowa, „Nr. 944".

PRZYJMĘ czeladnika krawieckiego i chłopca do nauki. Kraków, Pańska 4, m. 6. 833

INTELIGENTNĄ pannę z zamiłowaniem do precyzyjnej pracy przyjmie dentysta. Echo Krakowa, „Nr. 827".

Posad poszukują

POSZUKUJĘ posady, znam obce języki i maszynopismo. Zgłoszenia Echo Krakowa, „Nr. 946".

POSZUKUJĘ posady biurowej, laboratoryjnej, na dogodnych warunkach. Zgłoszenia: Echo Krakowa, — „Nr. 5555".

Zguby-kradzieże

UNIEWAŻNIAM zgubioną legitymację PPR Nr. 427, wystawioną przez Komitet Miejski w Zawierciu na nazwisko Musiałek Jan.

ZGUBIONO kartę rozpoznawczą, świadectwo maturyczne oraz zaświadczenie rejestracji wydane przez RKU. Nowy Sącz, Franczyk Bronisław. 822

UNIEWAŻNIAM skradzione zaświadczenie demobilizacyjne nr. 000185, wydane przez RKU Kraków-Miasto na nazwisko ppor. Pluderski Stefan. 826

ZGUBIONO 9 bm. koło Pałacu Prasy: portfel z pieniędzmi, świadectwem szkolnym i legitymacją na nazwisko Stefanowski Józef. Znalazcę, proszę o zwrot do Redakcji Echo Krakowa.

ZGUBIONO legitymację akademicką na nazwisko Mazur Antoni, Nr. 173/I, wystawioną przez Wydział Architektury przy Akademii Górniczej w Krakowie. 834

Kupno

KUPIĘ dom jednorodzinny, pełny komfort, poza Krakowem. Zgłoszenia: Echo Krakowa, „Nr. 947".

Towarzyskie

BRUNET, lat 29, student, pozna zgrabną panienkę, fotografia pożądana, za zwrotem, cel wyłącznie towarzyski. Zgłoszenia: Echo Krakowa, pod „Nr. 832".

BLONDYNKA i brunetka, w wieku średnim, przystojne, niezależne, poznają panów, najchętniej fachowców, — cel towarzyski. Zgłoszenia: Echo Krakowa, — pod: „Szczęśliwa trzynastka". 829

SZATYNKA, lat 20, po maturze gimnazjalnej, wesoła, miła, pozna Pana lubiącego muzykę, śpiew, taniec. Zgłoszenia: Echo Krakowa, pod „Storczyk".

Lokale

POSZUKUJĘ dwóch pokoi z kuchnią i łazienką. Zgłoszenia: „Echo Krakowa", „Nr. 948".

REKLAMA DŹWIGNIĄ HANDLU

Wśród tych, którzy walczą z ogniem

(Krakowska Straż Pożarna)

Nie ma niemal dnia, w którym ulicami miasta nie przejeżdżałyby z ogromną szybkością, czerwone samochody straży pożarnej. Przechodnie przystają, robiąc uwagę: „Znów się gdzieś pali". Nie wszyscy zdają sobie jednak sprawę z tego, że ci, którzy pędzą z zawrotną szybkością tam, gdzie powstał pożar, to cisi bohaterowie, którzy bez względu na porę dnia i pogodę śpieszą, by ratować życie i mienie swych bliźnich przed szalejącym żywiołem.

Krakowska Straż Pożarna, powstała w 1867 roku i stan jej liczył początkowo 40 ludzi. Beczkowozy i konie, oraz koszary strażackie mieściły się pierwotnie w Sukiennicach i dopiero w roku 1879. Straż przeniosła się do obszernego budynku, przy ul. Andrzeja Potockiego.

Miejska Straż Pożarna była początkowo formacją ochotniczą, a dopiero od roku 1873 stała się strażą zawodową, podlegającą Zarządowi Miejskiemu. Pierwsze wozy strażackie były pojazdami konnymi i dopiero w roku 1914 (tuż przed wybuchem wojny), straż otrzymała pierwsze samochody.

W czasie pierwszej wojny światowej, jakkolwiek kierownictwo straży przejęły wojskowe władze austriackie, to jednak straż krakowska nie straciła polskiego charakteru. Nawet zaprojektowany w roku 1910 mundur, przetrwał okres zaborów, okupacji i noszony jest po dziś dzień.

Po pierwszej wojnie światowej, Krakowska Straż Pożarna dostaje doskonałe wozy z motorami „Austrofiat" i należy, jeżeli chodzi o wyposażenie, do jednych z najlepszych straży w Polsce. W dzień wybuchu wojny z Niemcami, ówczesny prezydent miasta, wydał niczym nieusprawiedliwiony nakaz ewakuacji straży z miasta.

Na najlepszych samochodach pożarowych wyjechali prawie wszyscy młodzi strażacy, a na strażnicy pozostał tylko obecny komendant ppłk. **Boblewski** i około 20 ludzi. Zaistniała więc konieczność stworzenia nowych kadr strażackich, toteż do służby zgłosili się nawet emeryci.

Okupanci, jakkolwiek nie mieszali się zasadniczo w sprawy służby strażackiej, pozostawiając nawet na najwyższych stanowiskach Polaków, wywierali jednak na straż pewien nacisk, podporządkowując ją komendzie policji. Opuszczając Kraków, zabrali cały sprzęt, który został zakupiony przez Zarząd Miejski w okresie okupacji. Krakowska Straż Pożarna ma piękną kartę w dziejach konspiracji. **Prawie wszyscy strażacy byli członkami Gwardii Ludowej. W budynku straży były radioaparaty odbiorcze, drukowano tutaj prasę konspiracyjną, zajmowano się kolportowaniem wydawnictw podziemnych, oraz magazynowano broń dla oddziałów leśnych**, którą strażacy dostarczali następnie samochodami do poszczególnych placówek partyzanckich. Specjalnością zakonspirowanych strażaków było **dostarczanie członkom Org. Ruchu Oporu, fałszywych dokumentów**, co mogli czynić dzięki kontaktowi z dyrekcją policji, skąd otrzymywano blankiety kart rozpoznawczych, kart pracy itp. Kilku strażaków przypłaciło życiem swoją działalność konspiracyjną. Plut. Władysław **Janociński**, strażacy Stefan **Syrek** i Stanisław **Pyclak** zostali aresztowani i zamordowani przez Gestapo.

Członkiem sekcji organizacyjnej i wykonawczą wyroków Sądu Walki Podziemnej był sierżant **Krupiński**, który zginął niedawno, jako ofiara obowiązku, w czasie pożaru w fabryce „Wandera".

Bardzo ciężką była praca straży w okresie walk o Kraków. W tym to czasie straż pożarna była jedyną w pełni działającą instytucją użyteczności publicznej.

Obecnie, tabor straży składa się z 12 samochodów. Wśród samochodów przeciwpożarowych, jest jeszcze kilka z roku 1914, które dzięki doskonałej konserwacji, nie ustępują niczym wozom z nowoczesnymi motorami. Krakowska Straż Pożarna składa się obecnie z 168 osób, w tym 9 oficerów, 79 podoficerów i 75 szeregowych, oraz 5 pracowników cywilnych. Do straży przyjmuje się ludzi bezwzględnie zdrowych, którzy po przejściu przeszkolenia zasadniczego, trwającego 1 miesiąc, są szkoleni w dalszym ciągu kondycyjnie, aż do otrzymania tak zwanego przydziału bojowego. — Strażacy krakowscy rekrutują się przeważnie z mieszkańców okolicznych wsi i przedmieść robotniczych.

W centrali krakowskiej skoszarowane są 4 plutony, w tym dwa stale w pogotowiu, a w filii w Podgórzu 2 plutony (1 stale na służbie). Pluton składa się z 20 strażaków i jednego oficera.

Straż interweniuje nie tylko w wypadkach pożaru, ale bierze udział w akcjach ratunkowych w czasie powodzi, w poszukiwaniu topielców, usuwaniu przeszkód komunikacyjnych, zabezpieczaniu obiektów grożących bezpieczeństwu publicznemu itp.

We wszystkich teatrach krakowskich, służbę bezpieczeństwa pełnią strażacy.

Okiem obserwacyjnym straży pożarnej można by nazwać posterunek mieszczący się na wieży kościoła Mariackiego, w której 4-ech specjalnie przeszkolonych strażaków, orientujących się doskonale w dzielnicach miasta, pełni na zmianę w dzień i noc służbę obserwacyjną, specjalnym sygnałem dając co 15 minut znać do centrali, że trwają na posterunku. Oni też trąbią co godzinę znany całej Polsce i światu hejnał. Między strażnicą na wieży, a centralą istnieje bezpośrednie połączenie telefoniczne.

Od czasu odzyskania niepodległości straż interweniowała w 550 wypadkach pożarów, W tymże czasie zginęło na posterunku 10 strażaków, a wielu odniosło bardzo poważne obrażenia.

Krakowska Straż Pożarna posiada prawie że jedyny w Polsce system alarmowy. Na terenie całego miasta istnieje 132 aparatów alarmowych, połączonych systemem szeregowym, z których każdy posiada urządzenie, działające po naciśnięciu guzika w ten sposób, że połączone z nim dwa aparaty Morse'a w centrali notują na taśmie, skąd pochodzi alarm. Równocześnie aparat w filii podgórskiej czyni odpowiednie notatki. Po zarządzeniu alarmu, w czasie 25 do 30 sekund wozy wyjeżdżają do akcji pożarowej. Sala, na której wypoczywają dyżurujące plutony, mieści się nad garażami i strażacy w okresie służby nawet w czasie drzemki nie zdejmują ubrania ani obuwia i w razie alarmu przez otwory w podłodze ześlizgują się po specjalnie ustawionych słupach wprost na wozy.

Kpt. **Słysz**, przewodniczący Rady Zakładowej Straży Pożarnej, podkreśla, że błędnym i krzywdzącym jest mniemanie, że strażacy w czasie gdy nie jadą do pożaru, nic nie robią. Strażak zajęty jest przez cały czas swej służby. Czas wypełniają mu ćwiczenia kondycyjne, wykłady oraz praca w obrębie koszar i na mieście.

Służba strażacka jest bardzo ciężka. Choćby sama konieczność przebywania w sali służbowej w ubraniu, szczególnie w zimie, kiedy temperaturą sali równa się temperaturze mieszczących się pod nią garaży, która ze względu na motory samochodów dochodzi do 25 C, a potem wyjazd bez względu na pogodę, nadszarpuje zdrowie strażaków. Przy każdej akcji przeciwpożarowej strażacy wracają zmoczeni wodą i w mokrych mundurach muszą pozostać aż do czasu ukończenia 24-godzinnej służby. Dlatego wielu ze strażaków zapada na choroby płuc.

Krakowska Miejska Straż Pożarna posiada własną bibliotekę, czytelnię, świetlicę, stołówkę, konsum, a nawet zakład fryzjerski.

W przyszłym miesiącu odbędzie się kurs oświatowy dla pracowników Straży. Koszary posiadają własne dynamo elektryczne, więc nie zachodzi obawa, niedziałania urządzeń alarmowych, w razie przerwy w dostawie prądu.

W sieni koszar widnieje tablica, na której są wyryte nazwiska strażaków poległych na posterunku. Rok rocznie w d. 4 maja, w dzień święta krak. Straży Poż., do litanii tych nazwisk przybywają nowe nazwiska cichych bohaterów spełnionego wzorowo obowiązku.

Sik.

Członkowie Armii protestują

KRAKÓW (Sik). Łącząc się z wyrazem woli całego narodu, żołnierze polscy, zaprotestowali tak samo przeciwko mowie min. Byrnesa w Stuttgarcie. W dniu wczorajszym, oficerowie, podoficerowie i szeregowi DOW Kraków, wzięli udział w manifestacyjnym zebraniu, na którym przemawiali Dowódca Okręgu gen. **Więckowski**, ppłk. **Pecha** i ppłk. **Łukasik**.

Zebrani uchwalili rezolucję następującej treści:

„Uznane na konferencji w Poczdamie, niezaprzeczalne, historyczne prawa Polski do odzyskanych trudem i krwią żołnierza polskiego ziem piastowskich nad Odrą i Nysą, a potwierdzone umową o przesiedlaniu Niemców, nie mogą być niczym innym podważane. Stwierdzamy, że mowa min. Byrnesa zagraża pokojowi świata. Naród polski, który poniósł największe ofiary w walce z hitlerowskim najeźdźcą, którego wkład w zwycięstwo wyraża się cyfrą 7 milionów mogił, ma prawo żądać gwarancji pokoju.

Nie pozwolimy, by krew bohaterskiego żołnierza polskiego została zmarnowana.

Zebranie zakończono odśpiewaniem Roty.

Przywracanie pamiątek Kościuszkowskich

KRAKÓW (ami). Główny Komitet Kościuszkowski czyni starania o powrotne wmurowanie tablicy pamiątkowej w Rynku Głównym w kamienicy Nr. 48 gdzie przez pewien czas mieszkał Naczelnik. Tablicę tę barbarzyńcy niemieccy musieli naturalnie zniszczyć, jak i wszelkie pamiątki po Kościuszce, słuszne są więc starania Komitetu Kościuszkowskiego o nową tablicę w tym samym miejscu. Nowa tablica jest wykonywana według projektu artysty rzeźbiarza Stulgińskiego i będzie przedstawiała medalion z młodzieńczą głową Tadeusza Kościuszki. Uroczystości wmurowania przewidziane są jeszcze w ciągu obecnego roku Kościuszkowskiego.

Zbiórki tylko na Warszawę!

KRAKÓW (ami). Jak nas informują z Wojewódzkiego Komitetu Odbudowy Stolicy na podstawie odbytych inspekcji na terenie województwa krakowskiego w poszczególnych miejscowościach odbywają się co niedzielę zbiórki na rozmaite cele. Wobec powyższego Wojewódzki Komitet podaje do wiadomości zarządzenie Naczelnej Rady Odbudowy Stolicy uzgodnione z czynnikami rządowymi, że zgodnie z planem akcji wrześniowej na Odbudowę Warszawy wszystkie zbiórki w miesiącu wrześniu mają być przeznaczone na odbudowę Stolicy.

Przychodnie dla młodzieży

KRAKÓW (ami). Od dnia 1 września przy Miejskim Ośrodku Zdrowia na placu św. Ducha 3 zostały uruchomione dla młodzieży miejskich szkół powszechnych:

1) przychodnia ogólna pod kierownictwem doc. dr Mikułowskiego (codziennie od 12 do13).

2) przychodnia ortopedyczna pod kierownictwem doc. dr Zaremby (codziennie od 15 do 16).

3) przychodnia neurologiczna pod kierownictwem dr Arenda (środy, piątki i soboty od godz. 12 do 17).

4) przychodnia fizykalnego lecznictwa pod kierownictwem dra Gwizdy (codziennie od 15 do 17).

Dzieci są przyjmowane bezpłatnie na pisemne zlecenie lekarzy i higienistek szkolnych oraz kierowników szkół.

Kurs dla referentów kultury i oświaty

KRAKÓW (Sik). W związkowym domu Kultury OKZZ przy ul. 1 Maja, rozpoczął się w dniu dzisiejszym 2-gi kurs, dla referentów kultury i oświaty, pracujących w Radach Powiatowych Związków Zawodowych, w województwie krakowskim, oraz dla wszystkich tych, którzy pragną pracować na polu kultury i oświaty robotniczej.

Plany „Wesołej Gromadki"

(Cg) Krakowski teatr dla dzieci „Wesoła Gromadka" urządził w sezonie 1945/46 124 przedstawienia. 45 tysięcy dzieci bawiło na przedstawieniach teatralnych, chłonąc oczyma każdy barwny obraz, każdą figurkę lalkową, oklaskując żywo wykonawców.

Nowy repertuar „Wesołej Gromadki" przysporzy dzieciom wiele uciechy. „Niebieski ptak" Meterlincka, „Nowe szaty króla" według Andersena, opracowane przez Maliszewskiego, „12 miesięcy marszałka" i „Robinson Cruzoe" — oto nowe sztuki kukiełkowe. Znów przyjdą dzieci — znów rozjaśnią się uśmiechem twarze, a salę napełni gwar młodziutkich głosików. „Wesoła Gromadka" liczyć może na stałych, niezmiennych i najbardziej wartościowych sympatyków.

Byli czescy więźniowie Oświęcimia na miejscu swojej kaźni

KRAKÓW (ami). W niedzielę, dnia 8 bm. bawiła w Oświęcimiu wycieczka czeskich patriotów, byłych więźniów obozu w Oświęcimiu oraz licznych Czeszek, żon zamordowanych przez zbirów hitlerowskich ofiar tego obozu.

Wycieczce w liczbie około 300-stu osób towarzyszył minister pełnomocny rządu czechosłowackiego w Warszawie dr Hejret.

W Oświęcimiu wycieczkę powitał minister dr Putek, były więzień Oświęcimia, dyr. mającego powstać muzeum oświęcimskiego ob. T. Wąsowicz, dyr. Państwowych Zakładów Paliw Syntetycznych w Oświęcimiu inż. Eliasz oraz inż. Huebsch.

Byli więźniowie czescy złożyli wieńce w bloku nr. 11 na ścianie śmierci oraz wygłosili okolicznościowe przemówienia, podkreślając konieczność przyjaźni pomiędzy obydwoma bratnimi narodami czeskim i polskim i współżycia we wszystkich dziedzinach, stworzenia wspólnego wału przed niebezpieczeństwem odradzającej się niemczyzny.

W czasie oprowadzania gości dyr. Wąsowicz zapoznał ich z projektami przywrócenia wyglądu obozu w Oświęcimiu do stanu w jakim się znajdował za Niemców.

Cały teren ma być ogrodzony i przede wszystkim prochy męczenników tam się jeszcze znajdujące mają być zabezpieczone przed poszukiwaczami złota. W tym roku jeszcze blok 9 zostanie przywrócony do stanu z roku 1944, blok 8 do stanu z 1940 r., oraz blok 11, blok tortur i męczarń więźniów politycznych. Prace te są zapoczątkowaniem tworzącego się muzeum oświęcimskiego i posuwają się naprzód w miarę otrzymywanych subwencji, które obecnie wynoszą 300.000 zł. miesięcznie a w najbliższym czasie zostaną powiększone do 500.000 zł.

W czasie niedzielnych uroczystości minister Putek złożył na muzeum 1 milion złotych ze sprzedaży znaczków pocztowych z widokiem Oświęcimia, wypuszczonych w 150.000 egzemplarzy.

Obecnie powstał projekt wywłaszczenia prywatnych terenów na których jest zbudowany obóz, i oddania ich pod zarząd Związkowi Byłych Więźniów Politycznych, który zajął by się uprawą tych terenów, a dochód z niej przeznaczony by był na utrzymanie obozu jako muzeum.

„SAMOPOMOC DORAŹNA" Kraków, Rynek Kleparski L. 13 — **przyjmuje nadal wpisy na nowych członków.**

KOMUNIKAT!!!

„Uwaga" Dzielnica P. P. R. w Podgórzu. W dniu 3. IX. 46 r. rozpoczął się pierwszy polityczny kurs dzielnicowy P. P. R. we własnym lokalu przy ul. Rynek Podgórski 1 II p. Wykłady odbywają się w następujących dniach: każdy wtorek, czwartek i piątek o godzinie 5-tej popoł. Sekretarze kół partyjnych muszą uczęszczać obowiązkowo, wszyscy ci, którzy zgłosili się dobrowolnie, muszą także uczęszczać obowiązkowo.

MIGAWKI KRAKOWSKIE

Powróciłem po kilku latach wojny do Polski. Ponieważ chciałem bardzo dowiedzieć się jakie zmiany poczyniła miniona wojna i okupacja w moim kraju, przeto postanowiłem zwiedzić szereg większych miast polskich. Mogłem to uskutecznić tym łatwiej, że bezpłatnie i honorowo. Z Poznania do Krakowa jechałem jako reemigrant z Zachodu, z Przemyśla do Warszawy jako repatriant ze Wschodu, z Łodzi do Olsztyna jako zwolniony z pracy, z Siedlec do Katowic jako skierowany do pracy, z Częstochowy do Gdańska jako członek TUR-u, a z Białegostoku do Szczecina jako wysłannik PUR-u. Podróżowało się w licznym towarzystwie wesoło i przyjemnie tylko z wielkim niebezpieczeństwem przeciągów i pociągów, bo zawsze na dachach. Wtedy dopiero zrozumiałem dlaczego co trzeci człowiek spotykany w Polsce opowiada, że wraca z Dachau.

Wrażenia z moich podróży opracowałem starannie i obecnie decyduję się je stopniowo opublikować. Pierwszym miastem, któremu poświęciłem dłuższy pobyt był mój rodzinny Kraków, dumne miasto królów, hetmanów i zakładów pogrzebowych, dzwonu Zygmunta i krakowskiej kiełbasy, Kraków Smoczej Jamy i podwawelskiego smoka, który — jak wiadomo — jadał tylko niewinne dziewice i który z tego powodu — co może nie wszystkim wiadomo — już dawno z głodu umarł.

W dziedzinie życia wewnętrznego Krakowa można zauważyć ogromną demokratyzację. W szczególności na przykładzie form grzecznościowych: przeżytego burżuazyjnego zwrotu „pan" i nowoczesnego, demokratycznego „obywatel". Dziś mało kto wita nas per „pan", każdy zwraca się do ciebie zaczynając od „oby-": „oby cię szlag trafił", „obyś pękł" i td.

Kultura duchowa obecnego Krakowa jest także mocno demokratyczna i nawet wiejska. Niektórzy wprawdzie twierdzą, że jest trochę starowieyska, ale inni podnoszą, że jest za to wielowieyska. Odcinek literacki tej kultury jest może nawet zawieyski. Jedyną pozostałością reakcyjną w tych wieyskich sferach jest owa nieszczęsna litera „y", na którą już od dawna czynniki rządowe w Warszawie patrzą z niechęcią i nieufnością, wietrząc w niej resztki zastarzałego ducha szlachecko-hetmańskiej klasowości. Choroba jest tym niebezpieczniejsza, że może się zacząć przerzucać. Jutro może się pojawić Andrzeyewski, pojutrze Yarosław Ywaszkiewicz, a w końcu nawet Macheyek. Już dziś istnieje Artur Marya.

Pod względem urbanistycznym przedstawia się Kraków bardzo ciekawie. Jedna część miasta jest zbudowana w stylu barokowym tzn. na każdym rogu ulicy znajduje się bar. Ale za to druga część została wzniesiona w epoce restauracji. W środku miasta znajduje się rynek, który posiada cztery różne strony. Ale jeżeli chce się iść na stronę, to można iść tylko do Sukiennic. Te Sukiennice zostały zbudowane w XIII w. Gdzie się przed tym chodziło — nie wiadomo.

Z tego wszystkiego widać, że Kraków pozostał nadal miastem ludzi ducha nie zważających na małe i marne przyjemności światowe lecz poświęcających swe myśli rzeczom wzniosłym i wielkim. Kraków jest nadal miastem, które żyje historią. Kiedy nie można żyć czymś innym — to musi wystarczyć.

Henryk Vogler

Co, gdzie i kiedy

TEATRY

MIEJSKI IM. J. SŁOWACKIEGO — godz. 19: „Mieszczanie" — szkic dramatyczny Maksyma Gorkiego, przekł. Adama Grzymały-Siedleckiego.

STARY TEATR — godz. 19: „Niebieski lis" — komedia Herczega. Gościnny występ M. Gorczyńskiej i St. Daczyńskiego.

KAMERALNY TUR'u (św. Jana 6) — godz. 19: „Codziennie o 5-tej" — komedia Hennequina i Vebera z T. Wesołowskim.

„GROTESKA" (ul. Skarbowa 2) — godz. 19.15: „Kraina uśmiechu" — operetka Fr. Lehara.

KINA

Scala: Delegat Floty.
Uciecha: Kochaj tylko mnie.
Gdańsk. Szary Lord.
Wolność: Czapajew.
Świt: Śluby Kawalerskie.
Wanda: Zygmunt Kłosowski.
Apollo i Sztuka: Honolulu.
Warszawa: Szczęśliwa 13-stka.

Początek programów: Scala: godz. 15, 17, 19; Uciecha, Apollo: 16, 18, 20; pozostałe kina: 15.30, 17.30, 19.30.

RADIO

Na dzień 11 września 1946 r. (środa)

Godz. 6.00: Sygnał czasu. 6.05: Dziennik. 6.20: Odczytanie programu. 6.25: Gimnastyka. 6.35: Muzyka. 6.57: Sygnał czasu. 7.00: Muzyka. 7.30: Powtórzenie najważniejszych wiadomości. 7.35: Muzyka. 8.20: Informacje. 8.30: Przerwa. 11.30: Kronika krakowska. 11.40: Francuska muzyka operowa (płyty). 11.57: Sygnał czasu i hejnał. 12.05: Dziennik południowy. 12.35: Muzyka. 12.55: „5 minut poezji". 13.00: „Na Ziemiach Odzyskanych". 13.15: Z życia narodów słowiańskich. 13.25: Koncert. 14.00: Audycja dla dzieci — „Dojne krowy mrówek". 14.10: Muzyka. 14.40: Rezerwa. 14.50: Chwila muzyki. 15.00: Audycja „Wieś słucha". 15.53: Kącik Ligi Kobiet. 16.00: Dziennik popołudniowy. 16.30: VIII audycja z cyklu „Instrumenty muzyczne." 16.55: Portrety pisarzy — Cyprian Norwid. 17.10: Koncert popularny. 17.50: Odbudowujemy Warszawę. 17.55: Audycja wojskowa. 18.10: Reportaż dźwiękowy. 18.25: Wiadomości sportowe. 18.30: Koncert solistów. 19.00: „Nauka przy głośniku". 19.30: Audycja Chopinowska. 20.00: Dziennik wieczorny. 20.30: Pieśni. 20.45: Słuchowisko pt. „Spartakus". 21.10: Muzyka. 21.45: Rozmaitości. 21.55: Odczytanie programu. 22.00: Koncert rozrywkowy. 22.30: Koncert życzeń. 23.00: Ostatnie wiadomości dziennika. 23.20: Program na jutro. 23.30: Hymn.

KOMUNIKAT!!!

„Uwaga" Ormiści z dzielnicy Podgórze. Zawiadamiamy was, że dnia 11. IX. 46 r. o godz. 16-tej (środa) odbędzie się zebranie wszystkich Ormistów, należących do dzielnicy Podgórze. Przybycie wszystkich członków obowiązkowe i punktualne.

Czy uwierzycie, że...

... **liliputi** mogą mieć potomstwo o wzroście ponad 2 metry?

... możliwym jest **powiększenie wagi ciała**, bez zwiększania jego masy?

... istnieją **ryby**, którym grozi niebezpieczeństwo utopienia się?

... **szkło** nie jest ciałem stałym, lecz płynem?

... nikt z ludzi nie widział jeszcze właściwie **słońca?**

... widoczność nie jest najistotniejszą cechą **światła?**

... istnieją wozy, które łatwiej pociągnąć **obciążone**, niż **puste?**

... spożywanie jabłek jest doskonałym środkiem przeciw nadmiernemu **palepiu tytoniu?**

... już **starożytni Egipcjanie** posługiwali się **gołębiami** do przesyłania wiadomości?

... aby ochłodzić filiżankę **gorącej kawy**, trzeba dopiero po 5 minutach dolać mleka?

... ktoś może być swym własnym dziadkiem, wujkiem swego dziadka i dziadkiem wujka?

... już rzymscy cesarze używali **monokli?**

... na długo przed naszą erą istnieli **księgarze** sprzedający zwoje pergaminów?

... w **Texasie** nie wolno mężczyznom nosić lasek spacerowych?

... w stanie **Karolina** (USA) grozi surowa kara pieniężna za wejście do kościoła z bronią?

... **piramida Cheopsa** zawiera łącznie 2.678 metrów kubicznych kamienia? Dla przewiezienia takiej ilości materiału musielibyśmy dziś użyć 15 tysięcy pociągów towarowych.

... możemy dziś wytwarzać sztucznie **prawdziwe złoto** i prawdziwe diamenty?

Polska produkcja sprzętu filmowego

Przedsiębiorstwo „Film Polski" zarządza obecnie trzema fabrykami sprzętu filmowego, którego przed wojną w Polsce w ogóle nie wyrabiano. Tzw. „Fabryka A" w Łodzi produkuje sprzet kinotechniczny, szafy rozdzielcze, reflektory o sile 6 tys. wat, stoły do przewijania taśmy, pudła metalowe do transportu filmów oraz remontuje i wyrabie części do aparatów projekcyjnych. „Fabryka B" znajdująca się również w Łodzi rozpoczęła seryjną produkcję aparatów projekcyjnych polskiej konstrukcji. Fabryka „Alfa" w Bydgoszczy produkuje papiery i błony fotograficzne, przystosowując się do wyrobu taśmy filmowej. Projektory wykonane przez „Fabrykę B", wyposażone są w przyrządy optyczne, wykonane przez państwowe zakłady optyczne w Jeleniej Górze.

Rozwój kinematografii radzieckiej

Z ogłoszonych przez wytwórnie radzieckie list filmów, które wejdą na ekrany w ciągu roku bieżącego, przekonać się można o szybkim rozwoju kinematografii radzieckiej w okresie powojennym. M. in. najstarsza wytwórnia filmowa ZSRR „Mosfilm" wyprodukowała film pt. „Wielki Przełom", obrazujący zwycięstwo pod Stalingradem, wielki film morski z epoki wojny krymskiej, reżysera Pudowkina pt. „Admirał Naohinow", filmy naukowo-biograficzne o wielkich uczonych i kompozytorach rosyjskich, a także filmy barwne, jak „Kamienny kwiat" i „Posąg z monogramem".

Wytwórnia „Sojuzdietfilm" opracowała film według powieści Kossina „Moi drodzy chłopcy", film, będący przeróbką sztuki Ostrowskiego „Wilki i owce" oraz „Pieśń o Wariagu", bohaterskim statku z okresu wojny rosyjsko-japońskiej 1904/1905 r. Wyprodukowany też zostanie niebawem pierwszy film trójwymiarowy „Robinson Cruzoe".

Filmowe »tricki« i efekty

Gdy gaśnie światło na sali i oczy widzów kierują się na ekran, gdzie pełne napięcia sceny przykuwają naszą uwagę, nie myśli nikt o tym, jak te sceny powstają. Poddajemy się złudzeniu, uciekamy od rzeczywistości i jesteśmy zasłuchaną, „zastygłą w patrzeniu" masą. Świetlny ekran zniewala naszą energię. Patrzymy na szalejącą burzę — i serca nasze są w tej chwili z bohaterami, co przez śnieg i lody kroczą naprzeciw wichurze. Oglądamy piękne, wytworne pałace i podziwiamy ich wspaniałe wnętrza. Widzimy staruszka, kroczącego z wysiłkiem przez ulice wielkiego miasta — i żal w nas wzbiera na jego widok...

Ale jakże inaczej wyglądają kulisy filmu! Burza i zawieje śnieżne „robione" są bardzo sprytnie. Do scen zimowych potrzebne są wielkie ilości śniegu. Dwie bryły lodu pakuje się do specjalnej maszyny, która miele je na drobną miazgę. Śnieg niekiedy taje; wówczas pokrywa się szronem gałęzie drzew i znów śnieg czyni wrażenie naturalne i piękne. Także mgła i deszcz są oczywiście dziełem dekoratorów. Dymna zasłona doskonale sugeruje mglisty obłok, wiszący nad ziemią. A burza, wywołująca na widowni dreszcz zimna i nieledwie uczucie fizycznego strachu, robiona jest zupełnie prosto. Zmiażdżony w maszynie lód przechodzi do specjalnej instalacji, wytwarzającej wiatr. I tak można rozpętać burzę, zawieję śnieżną, dziko hulający wiatr...

Ale — zapytacie — jak wytwarza się taką śnieżną burzę, gdy scena nakręcana jest w lecie? Skąd wtedy bierze się śnieg? Odpowiedź prosta i jasna: śnieg... to płatki kukurydziane. Wiem, że takie „odkrywanie" tajemnic filmu — to odzieranie go z całego jego uroku. Ale cóż — to prawda. Tak robi się efekty kinowe. Pajęczynę w starym zamku (zamek to dekoracja!) produkuje się za pomocą specjalnego aparatu elektrycznego, wielkie pałace i dzielnice to — najczęściej — modele, przygotowane przez dekoratorów, starzy ludzie — to młodzieńcy, świetnie ucharakteryzowani, wielkie bitwy morskie — to ruchy maleńkich okręcików, umieszczonych... W misce wody; przy pomocy sprężonego powietrza produkuje się z kilku kropel wody ulewę itd. itd. Film — to, w pierwszym rzędzie, sprawa techniki sprawa ludzkich zdolności, ludzkich rąk i mózgów.

Kwiecień 1943. W stodole Piotra Felusia w Rybnej (pow. Kraków) odbywa się konferencja partyzanckiego sztabu G. L. Piotr Feluś czuwa na posterunku

Aniela Bonarska

LIST DO NIEJ

Był dzień wyjątkowo piękny — dzień pełen przeczuć wiosny. W powietrzu błąkały się jakieś miłe, podniecające wonie. Wrażenie budzącej się wiosny było tak silne, że Zygmunt mimowoli spoglądał na mijane drzewka, którymi wysadzona była ulica, jakby spodziewał się, że na gałązkach dostrzeże pierwsze jasno-zielone pączki...

Dla uzupełnienia przyjemnego nastroju brakowało Zygmuntowi tylko widoku ładnych twarzy. Miał on pod tym względem swoją dość osobliwą teorię. Od dawna spostrzegł mianowicie, że ludzie brzydcy i ludzie ładni chodzą po ulicach grupami. Gdy wyszedłszy rano na ulicę, spostrzegł kilka postaci nieestetycznych, wiedział, że może przejść pół miasta, a nie zauważy ani jednej ładnej twarzy, ani jednej szczególnie zgrabnej sylwetki. Gdy natomiast wkrótce po wyjściu na ulicę spotkał kilka osób urodziwych, wiedział, że na pewno tego dnia będzie spotykał większość ludzi u d a ł y c h.

Zygmunt zdawał sobie sprawę, że teoria jego jest dość dziwna, ale nie mógł jej odrzucić, gdyż zbyt często okazywała się — w sposób niepojęty — najzupełniej słuszna. I oto, tego pięknego poranku wszyscy przechodnie mieli twarze szarę, jakby przyprószone ziemią, oczy smutne i bez wyrazu, nosy i uszy nieforemne, postaci niezgrabne...

Już Zygmunt chciał oderwać wzrok od twarzy mijanych przechodniów i przerzucić spojrzenie byle gdzie: na wierzchołki drzewek, lub na płyty chodnika — gdy nagle w oczach jego zatlił płomyk zainteresowania. Zatrzymał się, udając, że czyta afisz, naklejony na słupie reklamowym.

Przed czerwoną skrzynką pocztową stała dość wysoka, szczupła, doskonale zbudowana kobieta, trzymając w ręku niewielką, kremową kopertę — jakby wahając się, czy list wrzucić...

Na twarzy pięknej nieznajomej malowało się nie tylko wahanie, lecz także wyraz jakiejś rozterki duchowej. Raz po raz sięgała drugą ręką do liścika i wygładzała paznokciami rogi koperty, jakby w każdej chwili gotowa była podrzeć list i pozbyć się dręczącej niepewności... Zygmunt nie przeoczył faktu, że dłonie nieznajomej były rasowo zgrabne i piękne.

Wyobraźnia literacka Zygmunta usilnie pracowała, aby stworzyć obraz duchowych przeżyć tej kobiety. Był pewny, że nieznajoma pragnie wysłać list do człowieka, który ją... zdradził...

— Tak, na pewno czyni mu wyrzuty, zaklina na pamięć przeżytych chwil, grozi, ostrzega, błaga...! — myślał gorączkowo Zygmunt i zarysy jakiejś opowieści o miłości i zdradzie poczęły wyłaniać się w głowie młodego literata.

Nagle — piękna nieznajoma szybko wyciągnęła rękę, przykrywka otworu na listy brzęknęła cicho i kobieta — uwolniona od swego, widać, fatalnego ciężaru — szybko poczęła się oddalać. W pierwszej chwili Zygmunt chciał pobiec za nią i zawołać: „Niech się pani jeszcze zastanowi!..." — ale zrozumiał, że to było by coś zupełnie niedopuszczalnego.

Gdy jednakże zgrabna sylwetka nieznajomej zniknęła za zakrętem ulicy — nowa myśl pochłonęła uwagę Zygmunta. Oto, gdy zbliżał się do skrzynki pocztowej, zauważył, że rożek wrzuconego przed chwilą listu wystaje z otworu, tak, że z łatwością mógł list wydobyć... W pierwszej chwili oburzył się na myśl o tym planie, lecz zaraz zrozumiał, że nie oprze się tej pokusie! Musi wiedzieć, o czym pisała nieznajoma, co było przyczyną jej bolesnych zmagań się z samą sobą... A potem list zaklej starannie i wrzuci do tej samej skrzynki. Czy przez to, że on — jeden jedyny obcy — wtargnie do sanktuarium myśli pięknej nieznajomej, stanie się jej jakaś krzywda? Z utworu, który na tym tle napisze, ani ona, ani nikt, niczego się nie domyśli.

Rozejrzawszy się, czy ktoś nie patrzy, z bijącym sercem Zygmunt uchwycił końcami palców za rożek koperty i szarpnął... Potem szybko schował list do kieszeni i chyłkiem, doznając uczuć złodzieja, uciekającego przed milicją, wrócił do domu.

Drżącymi rękoma, jakby miał za chwilę dokonać wiekopomnego doświadczenia, postawił na gazie imbryk z odrobiną wody i gdy woda zaczęła śpiewać a z dziobka wydobyły się kłęby pary — Zygmunt zanurzył w nie list.

Po chwili koperta zwilgotniała i pofałdowała się lekko. Wtedy Zygmunt bez trudu rozkleił ją i z triumfem wydobył — złożone równiutko dwie kartki kremowego papieru. Serce Zygmunta zabiło żywiej: oto za chwilę pozna tajemnicę pięknej nieznajomej!... Ostrożnie rozwinął papier listowy i przeczytał:

„Droga Pani Eugenio!

Dzwoniłam do Pani trzy razy, ale zdaje się, że telefon nie działa. Wobec tego piszę do Pani ten list, żeby Ją zawiadomić, iż w sprawie tych aplikacyj z jedwabiu do czarnej sukni — po dłuższym namyśle postanowiłam zastosować się do zdania Pani i wybrać jednak ciemniejszy, cyklamenowy kolor. Poza tym przypominam pani, że obiecała mi Droga Pani odesłać suknię w piątek, żebym mogła pójść w niej w sobotę na bal.

Pani zawsze pełna uznania klientka
Klementyna Korniłowska".

Ręka, trzymająca list pani Korniłowskiej, opadła... Na twarzy Zygmunta malowało się bezgraniczne rozczarowanie...

KUPON KONKURSOWY „ECHA KRAKOWA" Nr 2

JAN LECH **Powieść fantastyczna**

LUDZIE PODZIEMIA

6)

ani jego trupa, ani najmniejszych choćby śladów po nim.

Na koniec, matka zaginionego studenta politechniki paryskiej, Emila Villefranche'a, usłyszała jego głos, dobywający się ze stosu polan, w piwnicy. Pani Elżbieta Villefranche mieszka w Orleanie, przy wąskiej uliczce Rue des Acacias, na wschodnim skraju miasta"...

Minister przerwał czytanie i rzekł kwaśno:

— Ależ to są wierutne głupstwa! Nie mam czasu na czytanie nonsensów i na słuchanie bredni.

Agent Mora poczerwieniał, uśmiechnął się z zawstydzeniem, jak młoda panienka, nad której ustami zawisnął pierwszy w życiu pocałunek — i wyszeptał nieśmiało:

— Panie ministrze! podobnych sprawozdań zebrałem sto pięćdziesiąt sześć.

— Co to znaczy?

— To znaczy, że wnętrze kuli ziemskiej zaczęło mówić.

— Pan bredzi.

— Tak bredzę. Ale zagadki tajemniczego znikania ludzi z powierzchni ziemi nie rozwiążemy inaczej, jak tylko skrajnym wysiłkiem wyobraźni.

— Proszę, niech pan bredzi dalej.

— Dobrze. Moja hipoteza składa się z pięciu przypuszczeń, które pozwolę sobie wysłowić jak najzwięźlej.

— Mów pan.

— Przypuszczenie pierwsze: na ziemi pojawił się geniusz zbrodni i zła, który powoli, systematycznie niszczy całą ludzkość za pomocą obłoków pyłu atomowego.

— Zgoda, to wiemy wszyscy.

— Przypuszczenie drugie: zastraszający ubytek ludności we wszystkich krajach Europy, a może i we wszystkich częściach świata — ma dwie przyczyny: atentaty, spełniane za pomocą atomowych obłoków — i dobrowolną cieczkę ludzi pod powierzchnię ziemi.

— Pocóż by uciekali tam?

— Wyjaśnia tę ucieczkę przypuszczenie trzecie. Otóż mniema, że równocześnie z geniuszem zła i zbrodni — pojawił się na świecie, geniusz inny, geniusz dobra. Ów drugi geniusz — przypadkiem, czy świadomie, tego nie wiem. — otóż ów drugi geniusz-dobroczyńca wpadł na trop największej tajemnicy dziejów: odkrył ślady starożytnej kultury podziemnej. To wystarczyło mu, aby tę kulturę odrodzić; ów człowiek założył nowe państwo podziemne i stanął sam na jego czele!

— Ktoś ambitny, widocznie.

— Niewątpliwie.— Przypuszczenie czwarte nasuwa się samo: ów podziemny władca, pragnąc ratować ludzi przed nieszczęściem i śmiercią, utrzymuje na powierzchni naszego globu całą armię agentów, którzy ułatwiają jednostkom wybranym ucieczkę w głąb kuli ziemskiej.

— Dlaczego tylko jednostkom wybranym?

— Panie ministrze, zadałem sobie nieco trudu i przejrzałem dokładnie wykaz osób, które zaginęły nie wiadomo jak — które zniknęły po prostu. Zbadałem pochodzenie i wszelkie dane osobiste tych ludzi. Otóż nie ma pośród nich jednego zbrodniarza, ani jednego oszusta, gracza, bandyty, lub szulera. To są sami ludzie uczciwi.

Minister spoważniał:

— Pan interesuje mnie, inspektorze Mora. Odkrycie Pańskie może istotnie okazać się bardzo cennym.

— Pan minister jest nadmiernie łaskaw, może przypuszczenie piąte zjedna sobie również odrobinę pańskiej uwagi. Sądzę, że do lat kilku wybuchnie straszliwa, nieubłagana wojna między wnętrzem ziemi, a jej powierzchnią. Geniusz dobra wypowie walkę geniuszowi zła. Nie muszę nadmieniać, że wszystkie wojny — dotychczasowe, zebrane razem, stanowiłyby płochą igraszkę w porównaniu z tym, co nastąpi.

Minister powstał i wsparł się obiema dłońmi o krawędź stołu:

— Pańskie wnioski, inspektorze Mora?

— Och, nie mam talentu do wyciągania wniosków — rzekł Mora, pochylając lśniącą łysinę z miną mocno zakłopotaną. Wyglądał jak uczniak, przyłapany na cudzej jabłoni.

— Może przecież coś nam pan powie?

— Kilka słów tylko. Należało by odkryć, kim właściwie jest geniusz zła, ów zły duch na powierzchni ziemi.

— Całe sztaby detektywów pracują nad tym nadaremnie.

— Bo stosują złą metodę. Szukają tego, kogo chcą znaleźć.

— A kogóż, zdaniem pańskim, należało by raczej szukać?

— Kogoś innego, kogoś, kto na własne oczy widział szatana.

— Czy zna pan kogoś takiego?

Inspektor Mora spojrzał bezradnie najpierw na ministra, potem na swego milczącego kolegę. Otarł spotniałe czoło i rzekł obojętnie:

— Znam kilku takich ludzi.

— Dlaczego nie zaaresztuje ich pan?

— Bo są nieuchwytni. To jest nieuchwytni są wszyscy, z wyjątkiem jednego.

— A tym jednym jest...?

— Przeciwnik szatana. Sam król podziemia.

— Jakto? Władca wnętrza ziemi jest... uchwytny?

Mora rozłożył ręce leniwym gestem:

— Sądzę, że tak. Ścigałem go nawet i... nie doścignąłem... — Po czym dodał szeptem:

— Nie doścignąłem go, mimo... że jest to najbardziej otyły człowiek na wszystkich kontynentach świata!!

(Ciąg dalszy nastąpi).

CENY OGŁOSZEŃ: W tekście (układ 4 szpaltowy) na 1 mm w jednej szpalcie (szer. szpalty 68 mm) 40 zł. Za tekstem (układ 8-szpaltowy) na 1 mm w jednej szpalcie (szer. szpalty 34 mm) 10 zł.

UKŁAD TABELARYCZNY O 50% DROŻEJ. — DROBNE OGŁOSZENIA: Za słowo 7.— zł. Poszukiwania pracy i poszukiwania rodzin za słowo 1.— zł. Pierwsze słowo i słowa tłustym drukiem liczy się podwójnie. Najmniej liczy się za 10 słów.

Redaktor Naczelny: Tadeusz Hołuj — Wydaje S. W. „Książka" — Redakcja i Administracja: Kraków, ul. Wielopole 1, IV piętro — Tel. 546-34. — Redaktor Naczelny przyjmuje codziennie od godz. 15—17 — Drukarnia Nr 1 pod Zarządem Państwowym Kraków, Wielopole 1. Tel. 553-06. M—08213